Pracujemy w świetlicy

W NUMERZE:

- Konkurs noworoczny
- Materiały repertuarowe na Ogólnopolski Konkurs Amatorskich Zespołów Artystycznych
- Reportaże, rozrywki umysłowe, humor
- Materiały dla kół zainteresowań



CENA 1.50

Nr 1 (12)
STYCZEŃ
1955

WYDAWNICTWO DLA BRYGAD, HUFCÓW SP
KÓŁ ZAINTERESOWAŃ I KÓŁ LZS

Artur Międzyrzecki

NOC NOWOROCZNA



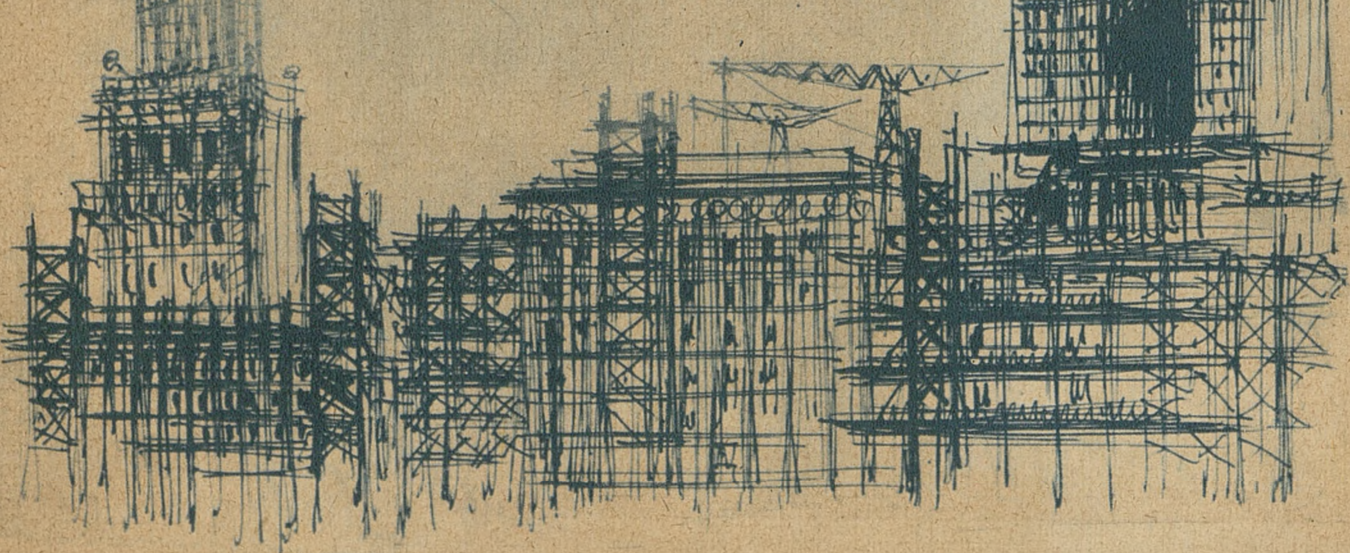
U nóg twych byli i wdowieństwo twoje
Słodziła wierność. A nad głową mieli
Gwiazdy ojczyste. I poszli na boje,
I kwiat rzucili na stok cytadeli.
Wolna Warszawo, pamiętaj o nocy,
W której ich jasne świeciły się oczy!

Hasło mówili, gdy pukali do drzwi,
Śnieg na ulicy ślad zasypał po nich;
Nad czujnym miastem wiatr północy chodził
Grudniowe niebo łun rozpromienionych.
Wolna Warszawo, wizjo nowoczesna,
Oni wieścili cię w czynach i pieśniach!

Nie szli do ciebie z romantycznej chmury,
Lecz z głodnych przedmieść, z ubogiego pola,
A na ich czele syn tej ziemi, który
Z towarzyszami do ludu zawołał;
A lud połączył ramiona swe mocne
I słuchał głosów nocy noworocznej.

Był skrzyp szubienic. Ogień palił domy.
Zdrajca zza węgła mierzył w twoje serce.
Ale tyś wstała w zgliszczach wyzwolonych,
Gdy łuna lśniła na chłodnej manierce
Z wodą wiślaną. Stolico nad Wisłą,
Noc noworoczna zwiastowała przyszłość!





PRACUJEMY w ŚWIETLICY

NR 1 (12) WYDAWNICTWO DLA BRYGAD, HUFCÓW SP, KÓŁ ZAINTERESOWAŃ I KÓŁ LZS ROK 1955

Rozwijajmy życie świetlicowe

Rok 1955 jest drugim rokiem realizacji wskazań II-go Zjazdu Partii, jest rokiem II-go Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej. Gromadzkie rady narodowe, które wybraliśmy 5 grudnia 1954 r. mobilizują całą gromadę do realizacji programu Frontu Narodowego, do podniesienia na wyższy poziom naszego życia kulturalnego, politycznego i gospodarczego.

Chłopcy i dziewczęta z fabryk, gromad, PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, POM-ów, szkół i zakładów pracy witając II-gi Zjazd ZMP rozwijają pracę kulturalno-oświatową w świetlicach, domach kultury, bibliotekach i przygotowują się do V Festiwalu Młodzieży i Studentów, który w dniach od 31 lipca do 14 sierpnia odbędzie się w Warszawie.

W dziedzinie rozwoju i upowszechnienia pracy kulturalno - oświatowej wśród młodzieży i starszych mamy jeszcze w naszych gromadach dużo do zrobienia. Jest dużo gromad, których świetlice tętnią co wieczór raźnym rytmem. Młodzi zbierają się tu po pracy, dyskutują nad przeczytaną książką, oglądanym filmem, pracują w zespołach artystycznych, tanecznych, chóralnych, recytatorskich, teatralnych, muzycznych — organizują wieczornice, odczyty, spotkania itp. Młodzież ta w kolektywnej pracy w świetlicy znajduje odpowiedź na wiele nurtujących ją pytań, uczy się kochać ludową ojczyznę, zapoznaje się z życiem i walką przodującej młodzieży radzieckiej, młodzieży krajów demokracji ludowej i postępowej młodzieży całego świata.

W gromadach tych młodzież czuje się współgospodarzem świetlicy, troszczy się o jej wygląd, o to, by było tam ciepło i czysto.

Ale jest jeszcze wiele gromad, w których świetlice świecą pustkami, są nieogrzewane i niewyremontowane. W gromadach tych panuje nuda, młodzież nie wie, czym zająć się w długie wieczory zimowe. Bywa i tak, że taką sytuację wykorzystuje klasowy wróg, nawołując młodzież do pijaństwa, karciarstwa, chuligaństwa, chcąc w ten sposób odciągnąć ją od udziału w naszym pięknym budownictwie socjalistycznym, od walki o realizację programów komitetów Frontu Narodowego, od organizacji ZMP-owskiej, która wychowuje młodzież na odważnych patriotów ludowej ojczyzny.

Aktyw kulturalno - oświatowy gromady nie powinien godzić się z takim stanem rzeczy i powinien wydać zdecydowaną walkę nudzie i pijaństwu, karciarstwu i chuligaństwu, winien przyciągnąć młodzież do świetlicy, dać jej możliwość kulturalnego wyżycia się i politycznego rozwoju.

WIĘCEJ UWAGI UPOWSZECHNIENIU CZYTELNICTWA NA WSI

W rozwoju czytelnictwa na wsi mamy już sporo osiągnięć. Wystarczy nadmienić, że w IV-tym etapie Konkursu Czytelniczego na wsi brało udział ponad 600 tys. uczestników, w tym bardzo dużo młodzieży. W wielu gromadach młodzież uczy się naśladować w codziennym życiu bohaterów książek i podnosi swój poziom ogólny i polityczny.

Chłopcy i dziewczęta coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, co daje im książka i czytanie staje się dla nich codzienną potrzebą.

Od dwóch miesięcy trwa Ogólnopolski Konkurs Czytelników Wiejskich Roku Dziesięciolecia. Setki gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i POM-ów rozwinęło współzawodnictwo o miano przodownika w powiecie czy województwie, o zdobycie w ramach konkursu zaszczytnych odznak czytelniczych. Wiele hufców „SP" i Ludowych Zespołów Sportowych przystąpiło już do konkursu. Rady hufców „SP" z gromad Pszczółki, Kolbudy, Mierzeszyn, Przywidz, Suchy Dąb i Trąbki w pow. Pruszcz Gdański zmobilizowały młodzież do udziału w konkursie. Wydają one systematycznie błyskawice, których zadaniem jest popularyzowanie konkursu. W powiecie tym poszczególne kółka czytelnicze przy hufcach „SP" współzawodniczą o zaszczytne miano przodującego w konkursie.

Wiele jednak młodzieży z hufców i LZS-ów nie bierze udziału w konkursie. Wielu komendantów hufców nie rozwinęło jeszcze współzawodnictwa konkursowego między poszczególnymi hufcami.

Komendanci hufców „SP", rady Ludowych Zespołów Sportowych! Rozwijajcie współzawodnictwo w Ogólnopolskim Konkursie Czytelników Wiejskich Roku Dziesięciolecia pomiędzy hufcami „SP" i LZS-ami.

Upowszechnieniem czytelnictwa wśród młodzieży wiejskiej witajcie II-gi Zjazd Związku Młodzieży Polskiej i V Festiwal Młodzieży Świata w Warszawie!

Organizujcie nowe koła czytelnicze, pozyskujcie nowych czytelników dla biblioteki gromadzkiej.

ROZWIJAJMY PRACE ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH W ŚWIETLICACH

Dziewczęta i chłopcy wykazują szczególnie dużo zainteresowania i zamiłowania do pracy w zespołach artystycznych a szczególnie w sekcjach tanecznych, chóralnych, recytatorskich, teatralnych i muzycznych. Podczas długich wieczorów w wielu świetlicach słyszy się ładną piosenkę, czy dźwięki kapeli, miłośnicy tańca uczą się pięknych tańców. Wielkie i trudne zadania stoją przed zespołami artystycznymi w przygotowaniach do Ogólnopolskiego Konkursu Amatorskich Zespołów Artystycznych, który został ogłoszony w listopadzie 1954 r. Najlepsze zespoły artystyczne, wyłonione w eliminacjach centralnych wezmą udział w pokazie, który odbędzie się 22 lipca 1955 r. w Pałacu Kultury i Nauki.

O tym wielkim wyróżnieniu marzą wszystkie zespoły, lecz zasłużą na to tylko te, które osiągną wysoki poziom artystyczny.

Już w marcu odbędą się powiatowe eliminacje, w kwietniu wojewódzkie, a w maju centralne. Przed przystąpieniem do eliminacji powiatowych, wszystkie zespoły powinny wystąpić w lutym w swych gromadach z repertuarem konkursowym. Widać z tego, że czasu jest niewiele.

Winniśmy się wziąć solidnie do pracy, by godnie zaprezentować naszą gromadę na eliminacjach.

Korzystajcie w opracowaniu repertuaru z materiałów, zamieszczonych w „Pracujemy w Świetlicy", „Pracy Świetlicowej" i innych wydawnictwach.

Komendanci hufców „SP", rady LZS — organizujcie młodzież hufców i kół w zespoły artystyczne przy świetlicach. Organizujcie nowe zespoły śpiewacze, taneczne, muzyczne i teatralne.

Urządzajcie w świetlicach wieczornice, wystawy gazetek ściennych, rozwijajcie pracę kół zainteresowań i twórczości artystycznej — mobilizujcie do pracy w świetlicy całą młodzież gromady. Organizujcie współzawodnictwo w pracy kulturalno-oświatowej dla powitania V Festiwalu Młodzieży i Studentów.

PROSTY JAK PRAWDA



...On krąży
jak krążył
w serc naszych tętnie
żywą
człowieczą wiosną...

(Majakowski — „Dobrze")

LENIN...

To jedno słowo zawiera w sobie więcej treści niż całe tomy pisanej historii. Zna je cały świat. Jest bliskie milionom prostych ludzi, kojarzy się dla nich z lepszym jutrem, brzmi w nim nadzieja i wiara w przyszłość.

Znali Go wszyscy. Znał Lenina drwal z Archangielska i tragarz z nad Wołgi, znali go górnicy walijskich kopalń i francuscy dokerzy. Kochali Go tak, jak dziecko kocha bliskich sobie rodziców. Toteż, kiedy owego pamiętnego dnia styczniowego nie stało Lenina — przerwali pracę robotnicy na całej kuli ziemskiej i słuchając żałobnego wycia syren — płakali. I nikt nie wstydził się łez. Odszedł ten, myśl o śmierci którego nie znajdowała dostępu do ludzkich serc. Przyzwyczajono się, że był, że walczył, że trwał na najtrudniejszych posterunkach.

Wieść o jego śmierci pogrążyła w żałobie cały świat. Chyliły się sztandary, miliony ludzi od pługa i warsztatu z głębokim bólem oddawały ostatni hołd wielkiemu przyjacielowi prostych ludzi.

Jakim był Lenin?

Trudno jest odtworzyć w słowach Jego obraz. Wielki wódz, bojownik, nieugięty przywódca, a jednocześnie skromny, nie rzucający się w oczy, prosty i niepozorny nauczyciel.

Szczęście człowieka pracy było celem Jego życia i kilkudziesięcioletniej walki. Dla szczęścia człowieka ten wielki i najszlachetniejszy z ludzi, który nic nigdy dla siebie nie żądał, trwał od najmłodszych lat do dnia śmierci w walce, w niezmordowanej pracy. Troska o człowieka przyświecała mu we wszystkim, co robił, w sprawach wielkich i drobnych.

Maksym Gorki tak pisze o Nim:

„...Jedliśmy obiady w małej, taniej restauracji. Zauważyłem, że Włodzimierz Iljicz jada bardzo mało. Widać było, że nie dba o siebie, i zdumiewała mnie zadziwiająca troskliwość, z jaką odnosił się do robotników. Często wypytywał:

— Jak sądzicie, czy towarzysze nie głodują? Nie? Hm, hm... A możeby tak zwiększyć im ilość kanapek?

Przychodzę do hotelu, w którym mieszkałem i widzę: Lenin zatroskany ogląda pościel.

— Co tam robicie?

— Patrzę, czy prześcieradła nie są wilgotne.

Zrozumiałem nie odrazu. Co go obchodzi, jakie są prześcieradła... Wówczas widząc moje zdumienie wytłumaczył:

— Powinniście dbać o swoje zdrowie".

A sormowski robotnik, Dymitr Pawłow, zapytany, jaka jest najbardziej charakterystyczna cecha Lenina, powiedział:

— Prostota. Jest prosty jak prawda.

Powiedział to tak, jak coś, nad czym się dobrze zastanowił i od dawna zdecydował.

Lenin miał w sobie wielką siłę, która przyciągała do Niego serca i sympatie ludzi pracy. Nie znał włoskiego. Ale rybacy na Capri, widząc Go podczas odwiedzin u Gorkiego wyznaczyli Mu specjalne miejsce. Czarował ich Jego śmiech człowieka, który po-

trafi radować się dziecinną naiwnością ludzi „prostych duchem".

Stary rybak Giovanni Spadaro mówił o nim:

„...Tak śmiać się może tylko człowiek uczciwy".

Polscy więźniowie polityczni, więzieni na zamku w Lublinie, gdy dowiedzieli się o Jego śmierci, przesłali do towarzyszy radzieckich drogą nielegalną list, pełen wyrazów solidarności.

„Towarzysze.

Do głębi duszy wstrząsnęła nami wieść o śmierci towarzysza Lenina. W liście tym do Was pragniemy oddać nasz ból, że już nie ma w szeregach walczących tego, który był naszym sercem i mózgiem, widomym sztandarem walki...

...W dniu dzisiejszym, choć odgrodzeni od Was granicą, murami i kratami więzienia, łączymy się sercem z proletariatem Czerwonej Moskwy, który na swych barkach oddaje ostatnią przysługę swemu i naszemu wodzowi. Na mogile Jego składamy przysięgę, że nie złamią nas prześladowania i cierpienia więzienne, że zawsze jesteśmy gotowi do walki o zwycięstwo haseł, które On w nasze serca rzucił..."

Nie stało Lenina. Ale pozostała partia, którą wychował, której wpoił wielkie zasady proletariackiego internacjonalizmu, która wiernie wciela w życie wskazania swego nauczyciela.

Józef Stalin, przemawiając nad trumną Lenina, złożył w imieniu partii wiekopomną przysięgę:

„Odchodząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wysoko dzierżyć wielkie miano członka partii i strzec jego czystości. Przysięgamy Ci, towarzyszu Leninie, że z honorem wykonamy to Twoje przykazanie...

Odchodząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin strzec jedności naszej partii, jak oka w głowie. Przysięgamy Ci, towarzyszu Leninie, że wykonamy z honorem i to Twoje przykazanie...

Odchodząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wzmacniać ze wszystkich sił sojusz robotników i chłopów. Przysięgamy Ci, towarzyszu Leninie, że wykonamy z honorem również i to Twoje przykazanie..."

Ową wielką przysięgę, ów testament dziejowy Wielkiego Nauczyciela realizuje dziś Jego partia — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Wielkie giganty komunizmu — to wielki pomnik nieśmiertelnej chwały Wielkiego Człowieka.

Lenin odszedł, ale w sercach prostych ludzi całego świata pozostał na zawsze jako człowiek, który po to wyrzekł się życia osobistego, by ludziom stworzyć lepszy świat. Człowiek prosty, jak prawda.

ANDRZEJ WIELUŃSKI

ALEKSY SURKOW

☆ ☆ ☆

By cały człowiek zbudził się i ożył,
Październikowa musiała przyjść burza.
Lenin nam ręce na barkach położył,
Ojcowskim wzrokiem w oczy nasze spojrzał.

Zaraz rozbłysły się światłem pełnym lśnienia
Przestworza czasu aż do dnia samego,
Jakbyśmy z Jego czytali spojrzenia
Swe własne losy i kraju naszego.

Jak gdyby z oczu spadła nam zasłona,
W mgłach zaświeciły blaski naszych czasów,
Tak podróżnego w dal ocean woła
Poprzez wilgotne, chłodne mroki lasu.

WARSZAWA WOLNA

W dniu 17 stycznia mija dziesięć lat od chwili wyzwolenia lewobrzeżnej Warszawy. Zwycięstwo to jest wynikiem zimowej ofensywy Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Ludowego Wojska Polskiego.

Okupant został przepędzony na zachód, a stolica nasza, spustoszona i wymarła, zaczęła się budzić do życia, jak nowopowstające miasto.

Nieliczni mieszkańcy, którzy na wieść o wyzwoleniu Warszawy przybywali z dalszych i z bliższych miast i osiedli, witali ze łzami w oczach polskich i radzieckich żołnierzy — wyzwolicieli naszej ojczyzny.

Po wypędzeniu faszystowskich niedobitków i uporządkowaniu części Alei Jerozolimskich, w pobliżu Marszałkowskiej, odbyła się defilada oddziałów wojskowych, biorących udział w wyzwoleniu Warszawy. Wielką radość wywołał wśród zebranych na defiladzie widok żołnierzy polskich, wyposażonych przez Związek Radziecki w nowoczesną broń i polskie mundury z piastowskimi orłami.

Żołnierze, strudzeni w bojach, zmęczeni lecz szczęśliwi z odzyskania stolicy, defilowali pod sztandarami, wyhaftowanymi przez kobiety radzieckie.

Było tu wielu warszawiaków, wiernych synów swego miasta, którym nie obca była wieloletnia walka o prawa ludu, o pokój i jasne życie.

Całe miasto było wielką ruiną. Ulice zasypane gruzami, wypalone szkielety domów zaminowali zbiegli hitlerowcy. O komunikacji nie mogło być mowy, góry gruzów przysypane śniegiem nie przypominały niczym tętniącego niegdyś życiem miasta. Nawet starzy warszawiacy nie mogli poznać ulic, tak dobrze im znanych od lat.

Serdecznie i z wdzięcznością odnosiła się ludność do żołnierzy radzieckich, którzy usuwali miny z domów.

Aby przywrócić komunikację kolejową i udostępnić ludności połączenie z Pragą zbudowano drewniane mosty na Wiśle.

Żołnierze radzieccy wydatnie pomagali przy odbudowie zniszczonej elektrowni i odbudowie łączności telefonicznej.

Miasto nie posiadało wówczas wodociągów, gazowni, elektrowni, szpitali, szkół, uczelni, bibliotek, teatrów, kin, sklepów, komunikacji i wielu innych urządzeń, koniecznych do normalnego życia. Brak było również żywności. Ale ten problem rozwiązała pomoc, zorganizowana doraźnie przez Armię Radziecką.

Przedsiębiorczy mieszkańcy zdobywali opał z rozwalonych domów i urządzali się, gdzie tylko można było. Mieszkali w piwnicach, jako tako zabezpieczonych od mrozu, gdzie szyby i dachy, a nawet drzwi dopasowane były luksusem nieosiągalnym.

Olbrzymią rolę odegrała na tym etapie troska i pomoc władz terenowych i Polskiej Partii Robotniczej.

Wiele pracy i poświęcenia trzeba było, by życie w mieście powstało na nowo.

Już w lecie 1945 r. uruchomiono na Pradze kilka linii tramwajowych, co prawda krótkich, ale za to entuzjastycznie witanych przez mieszkańców.

Po okresie porządkowania ulic i odbudowie budynków przyszła kolej na budowę stałych mostów, uruchomiono elektrownię, szpitale, szkoły, uczelnie i inne obiekty użyteczności publicznej.

W pierwszych latach niepodległości, jako jedną z pierwszych inwestycji, wybudowano nowoczesną Trasę W-Z, Mariensztat oraz odbudowano wiele budowli historyczno-zabytkowych.

Obok tego powstały różne fabryki, nowe osiedla mieszkaniowe, jak Młynów, Mirów, Muranów, Praga, Grochów, Rakowiec, Ochota i inne. Odbudowany został całkowicie Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście — stara arteria Warszawy oraz perła stolicy — Stare Miasto z historycznym rynkiem, na którym lud Warszawy niejednokrotnie manifestował i protestował przeciwko uciskowi możnych, przeciwko wyzyskowi i niewoli.

Odbudowane i odsłonięte zostały mury obronne Starego Miasta i nieznany dotąd w Warszawie Barbakan, dalsza część Traktu Starej Warszawy — Nowe Miasto.

Fabryka Samochodów Osobowych i nowoczesna elektrociepłownia na Żeraniu to jedne z największych obiektów przemysłowych nowej Warszawy.

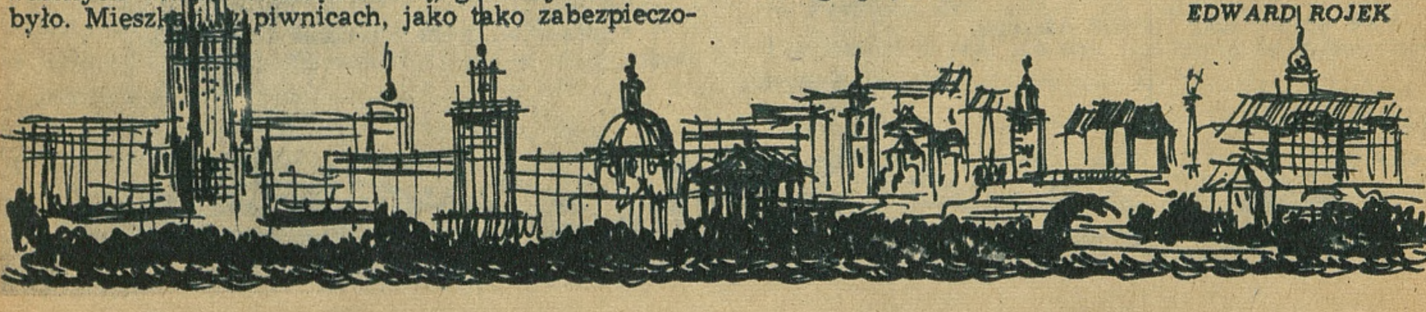
Nowoczesne osiedla są przestrzenne, pełno w nich sklepów różnych branż, a zieleńce, skwery i ogrody zapraszają do odpoczynku. Na Powiślu, gdzie dawniej w ciemnych norach gnieździł się proletariat — dziś wielohektarową powierzchnię zajął malowniczy Park Kultury.

Wspaniały Pałac Kultury i Nauki, pomnik przyjaźni, wybudowany przez naród radziecki, jest monumentalną, najpiękniejszą w mieście budową i zostanie oddany do użytkowania w dniu 22 lipca.

Latem ubiegłego roku rozpoczęto budowę dużego stadionu sportowego przy ul. Zieleniecklej, który pomieści około 70.000 widzów i będzie oddany do użytku w sierpniu, na otwarcie Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

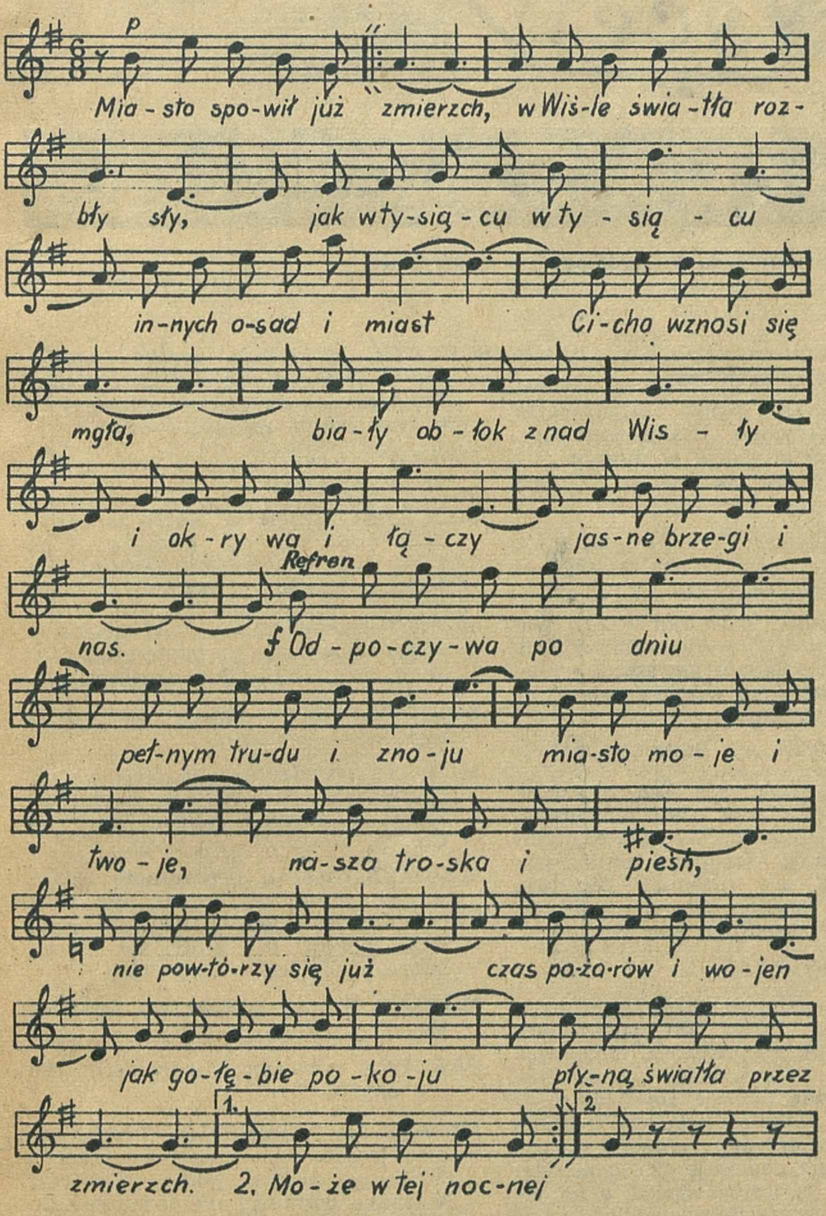
Oglądając naszą bohaterską stolicę patrzymy dumnie w przyszłość Warszawy, z miłością do jej starego i nowego piękna.

EDWARD ROJEK



MIASTO POKOJU

Słowa: H. Gaworski *Muzyka: E. Olearczyk*



Miasto spowił już zmierzch.
W Wiśle światła rozbłysły,
Jak w tysiącu, w tysiącu
Innych osad i miast.

Cicha wznosi się mgła.
Biały obłok znad Wisły
I okrywa, i łączy
Jasne brzegi i nas.

Refren:

Odpoczywa po dniu pełnym trudu i znoju
Miasto moje i twoje, nasza troska i pieśń,
Nie powtórzy się już czas pożarów i wojen,
Jak gołębie pokoju płyną światła przez zmierzch.

Może w tej nocnej mgle
W innym mieście nad rzeką
Inny chłopiec dziewczynie
Opowiada swe sny.

SALVATORE DI BENDETTO

Rosnącej Warszawie

Kocha się Paryż i Rzym —
można kochać Berlin lub New York,
ale to nie to,
to nie jest wielka miłość.

Dla tego, kto Cię ujrzał choć raz jeden,
tak jak ja Cię ujrzałem Warszawo,
kto wyczuł rytm twego serca,
tętniący w cegłach —
prawdziwiej i żywiej
niż ten, który drga w mej piersi —
ten zawsze będzie Cię wielbił
miłością i mową wielką
miasto zrujnowane
i wielokrotnie spalone,
które pnie się w górę
i odrasta w oddechach całego świata.

Codziennie budzisz się, Warszawo,
po nocy pełnej czuwania —
każdy dzień pieści nowe domy
i ich piękno, które rodzi się o świcie
mocą Twego przeznaczenia.

Na twoich cegłach i kamieniach
leżą pocałunki i krew Twoich dzieci —
Warszawo —
miasto młodości,
wielbione przez oczy milionów,
rosnące ich sercami.

Otoczona dziećmi, widzę jak idziesz
ulicą długą i prostą
gdzie promienieje słońce.

Warszawo, Twoje dzieci
będą już dorosłe
kiedy i czas dojrzeje.

Jutro będziesz piękna, Warszawo,
a domy Twoje będą miały jasne oblicza,
pełne będą śpiewu Twe ogrody,
i Twe fabryki, które będą hartowały
nową stal — nowego życia.

Ale i dziś jesteś piękna,
i piękne jest Twoje nagie serce,
piękna jest twoja nadzieja,
i Twoja wielka wiara.

Ty, która stałaś się wielką
na własnych ruinach —
rośnij, Warszawo!

Tłum. z włoskiego S. Collilieux

OBRAZKI SCENICZNE

PIERWSZE ŻNIWA

(Adaptacja sceniczna powieści Edmunda Niziurskiego p.t. „Gorące dni".)

Osoby:

Stach Klimek — zetempowiec,
Józef Klimek — ojciec Stacha,
Momot — kułak,
Sobczyk — młynarz,
Pałys — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej,
Ślimak — sekretarz POP,
Churyś — członek spółdzielni, wróg, działający według rozkazów Momota,
Piszczyk — członek spółdzielni, starzec,
I monter,
II monter,
Zetempowiec z harmonią,
Stefka — bratanica Momota, narzeczona Stacha,
Miodoniec — dozorca spółdzielni produkcyjnej, pijak,
Poza tym zetempowcy, zetempówki, członkowie spółdzielni produkcyjnej, kułacy, młodzież i starsi.

Akt I

Noc. Izba w młynie. Okno. Dwoje drzwi. Na ścianie napis: „Palenie wzbronione". Z boku stoją worki i leżą rozmaite rupiecie. Scena pusta. Po chwili słychać pukanie. Na scenę wchodzi na wpół ubrany Sobczyk. Idzie do przeciwległych drzwi i otwiera je z zasuwy.

SOBCZYK: A, to wy, Momot.

MOMOT: Robimy mlewo, kumoter.

SOBCZYK: Poczekajcie, zaraz się ubieram...

(Wychodzi i po chwili wraca ubrany w watowaną kurtkę. Parobek Momota tymczasem wnosi worki. Robi on to co parę minut przez cały czas rozmowy Momota z Sobczykiem).

SOBCZYK *(stękając):* Gorączka mnie wieczorami trzęsie — doktór mówi, że malaria *(wskazując na worki wniesione przez parobka).* Ile tego będzie razem?

MOMOT: Dwadzieścia żyta i dziesięć pszenicy.

SOBCZYK *(z namysłem):* Ale na poniedziałek nie zdążę. Widzicie, jaka woda? Sam muł płynie rzeką. Młynarczyków odprawiłem...

MOMOT: A to i lepiej. Młynarczyki tu nie potrzebne. Sami zmielemy. Po co mieć szpiegów w młynie. Ale z mleniem się pospieszcie. Opłaci się.

SOBCZYK *(patrzy z ciekawością na Momota):* A ja myślałem, że się z tą mąką na dobre urwało.

MOMOT *(butnie, machając ręką):* Nie tak prędko się urwie. Zaszyliście się w tym odludziu jak szczur w jakiej dziurze i nie wiecie co się dzieje. A tu zmiany.

SOBCZYK *(lękliwie):* Stało się coś?

MOMOT *(uspakajająco):* Ech, nic znów takiego — tylko w spółdzielni gminnej mąki na kredyt od poniedziałku nie sprzedają *(znacząco przymruża oko).* Już się nieśmiało dopytują mnie o mąkę... Nawet takie, co shardziały przedtem, jak Kękuś.

SOBCZYK: A wy?

MOMOT: A ja? Ja udaję obrażonego i mówię: „Idźta do spółdzielni, przecież ja wyzyskiwacz, mogę was wyzyskać..." Uważacie, tak do Kękusia mówię *(śmieje się triumfująco).* A on nieborak kręci się w miejscu z kapeluszem w garści i na sąsiedztwo się powołuje. To ja mówię: „Teraz to ci jestem sąsiad, a na jesieni, jak spółdzielnię robili, to byłem kułak?" To on dalejże pomstować na spółdzielnię. Uśmiałem się, bom ta dobrze wiedział, co te juche bolało. *(Po chwili)* Tak, tak, złapiemy teraz oddech kumoter. Odegniemy się *(śmieje się chrapliwie).* Musicie przyznać, że ulżyło nam od czasu, jak tę spółdzielnię zrobili. Tak, jakby człowiek, pierona, chorobę śmiertelną przeszedł, ale się wylizał. Przedtem ile to było ruchu, agitacji, namawiań, szczucia, już się nieraz czułem mówię wam, jak nagus, tak mnie potrafiły rozebrać. Ludziom się bałem pokazać, bo mnie wytykali palcami. Myślałem, że już koniec ze mną, a tu nie. Jak założyli tę pierońską spółdzielnię, zaraz się uspokoiło. Jak dziecko, któremu dali cyca. Tyle, że tym biedokom, co do nich nie przystali, życie uprzykszają.

SOBCZYK *(pokasłując zaczyna ważyć worki Momota i dodaje żartobliwie):* Patrzta, patrzta *(zapisuje wagę)* — o tym czasie, na przednówku...

MOMOT *(mrukliwie):* Każdy miele w swoim czasie.

SOBCZYK: Toście se ładnie zaoszczędzili, starczyło na gruntowy i na FOR. Ja tam mówię zawsze: na Momota nie ma sposobów.

MOMOT *(krzywiąc się):* A starczyło *(sięga do kieszeni po papierosy i częstuje Sobczyka. Obaj zapalają).*

SOBCZYK: *(ciska palącą się jeszcze zapałkę na podłogę).*

MOMOT *(przydeptuje zapałkę butem i wskazuje Sobczykowi napis na ścianie)* „Palenie wzbronione" — Cóż to, nie boicie się ognia?

SOBCZYK *(macha pogardliwie ręką):* Asekurowane. A zresztą, teraz to już wszystko jedno. Spali się, będę miał spokój. Nie spali się, mogą zabrać... już ich w oczy kole.

MOMOT: No, no, jeszcze nie jest tak źle...

PAROBEK *(wchodzi z workiem):* To już ostatni.

MOMOT: No to jedź Felek. Trzeba będzie jeszcze ze trzy razy obrócić. Tylko po drodze, jakby co, to się w żadne rozmowy nie wdawaj. Do miasta jeździłeś po cement i tyle...

PAROBEK *(uśmiecha się domyślnie, kiwa głową, naciska czapkę głębiej na uszy i wychodzi).*

SOBCZYK *(rozwiązuje ostatni worek, zanurza rękę w ziarno i ogląda je):* Dorodne. Na placki weselne, co Momot? Ludzie mówią, że Stefkę za Klimka wydajecie...

MOMOT *(mrużąc oczy):* A kto tak mówi?

SOBCZYK: Ludzie gadają i... wydziwiają.

MOMOT: Od tego mają gęby, żeby gadali.

SOBCZYK: Bo to nie prawda?

MOMOT: Czemu nie ma być prawda. Wydaję. Albo to Stach chłopak nie na schwał?

SOBCZYK: A no dziwią się ludzie, żeście tak nagle zmiękli. Niechętni byliście mu dawniej. Bo to Klimki dla was odpowiednia familia? Nie pamiętają to ludzie, jak Klimek u was gnój wyrzucał? A co najbardziej ludzi dziwi, to, że bratanicę w rodzinę kołchoźników oddajecie. Oba, ojciec i syn do spółdzielni się przecież zapisali. Ten Stach, to komunista. Kawał drania. Na ostatnim zebraniu w Zetempie przeciwko mnie podjudzał, bodaj mu gębę wykrzywiło... *(wychodzi do przyległej izby i przynosi stamtąd butelkę i dwie szklanki).* Siadajcie, kumoter *(wskazuje na ławę, nalewa do szklanek wódkę. Obaj wypijają).*

SOBCZYK *(po chwili, niespokojnie):* Wy jeszcze coś przede mną ukrywacie. Powiedźcie Momot, organizuje się co? Słyszeliście o tym, że w Mostach partyjnym na drzwiach czarne krzyże pomalowali?

MOMOT *(z namysłem, twardo skandując):* O niczym takim nie słyszałem i słyszeć nie chcę. Rozumiecie?

SOBCZYK *(zmieszał się. Po chwili znów niezdarnie napełnia szklanki, rozlewając wódkę na stół):* Ludzie w okolicy dużo mówią o tych ich kołchozowych budowach. Na drugą niedzielę z elektryką mają skończyć. Domki też podciągnęli, choć mówiliście... i szosę, ledwom się od szarwarku przy szosie wykupił. Mówcie co chcecie, a ja ludzi znam *(z ożywieniem).* Takie rzeczy gołodupców wodzą na pokuszenie. Przed wami będą kluczyć, nałzekać, zwłaszcza, jak im ćwiartkę postawicie — a między sobą już się w cichości umawiają, zdradzieckie nasienie. Na was prawym a na spółdzielnię lewym okiem zezują i swoje myślą. Niech tylko żniwa tamtym dopiszą to koniec...

MOMOT: Tak, gdyby dopisały, to koniec. Ale nie dopiszą...

KURTYNA

Akt II

Pokój biurowy przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej. Biurko zawalone papierami. Na biurku telefon. Obok niego leży duży kłos dojrzałego żyta. Krzesła, ławki. Biurko jest z boku sceny. Za biurkiem siedzi przewodniczący spółdzielni — Pałys, naprzeciw niego Ślimak — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej. W chwili odsłonięcia kurtyny Pałys odkłada słuchawkę telefonu na widełki i ciężko opiera głowę o ręce.

ŚLIMAK: Nie dadzą?

PAŁYS: Nie dadzą... Nie mają. W umowie stało na siódmego. Teraz kosi spółdzielnia w Skotnikach. Mieli wcześniejszy termin. Tam piaski. Podobno im się już sypie. Sakramenckie upały.

ŚLIMAK: No a te, co miały wrócić z TOR-u?

PAŁYS: Wróciły, ale nic z tego.

ŚLIMAK: Nie rozumiem?

PAŁYS: O, bo z tym jest lepsza historia. Jak mi powiedzieli co się stało, to jakbym po gębie dostał. A tu nawet w gazecie o tym piszą, czytajcie *(podsuwa Ślimakowi gazetę).*

ŚLIMAK *(wkłada okulary i przegląda gazetę).*

PAŁYS *(po chwili):* Te snopowiązałki były w TOR-ze w naprawie, no i wróciły do POM-u jak nowe, wszędzie porządnie odmalowane, a jakże, błyszczące od farby... Cały feler w tym, że nie chciały pracować. Wróciły niby nowe, ale ze starymi brakami, po prostu nienaprawione.

ŚLIMAK: Dobrze, że zaraz w POM-ie zauważyli, bo jakby tak, nie daj Boże, u nas na polu...
I co teraz zrobimy?

PAŁYS: Każą nam czekać pięć dni... Chyba, że z innego POM-u dostaniemy. Dzwoniłem już w tej sprawie na wszystkie strony... O snopowiązałkach mowy nie ma, szkoda nawet marzyć. Tyle, że dostaniemy jutro traktor, a od nas z ośrodka weźmiemy żniwiarki. To wszystko...

ŚLIMAK *(bierze kłos i w milczeniu obraca go w palcach).*

PAŁYS: Zostaw! *(wyrywa Ślimakowi kłos i chowa go do szuflady).* Nic nie wypatrzysz. Dojrzała jucha i już. Żniwa można by zacząć choćby dziś...

ŚLIMAK: Tak, to nam wszystko psuje. Aleśmy się diabelnie uwikłali. Jeśli przystąpimy wcześniej do żniw, trzeba się pożegnać z lipcowymi zobowiązaniami.

PAŁYS: Wszystkie plany się przewrócą. Żniwa planowaliśmy zacząć koło dziesiątego. Do siódmego oddać domki dla członków w stanie surowym, skończyć ziemne roboty przy szosie i przeprowadzić elektrykę... A tu przez te pierońskie upały musowo wcześniej zacząć żniwa.

ŚLIMAK: Mówię, że z elektryką dzisiaj skończę.

PAŁYS: No to co, nie nasza w tym zasługa. Robotnicy, rozumiesz?

ŚLIMAK *(zapala fajkę):* A na dodatek tam jakieś nieporządki się wkradły. Byłem wczoraj na szosie i przy budowie. Ludzi mało. Coś się popsuło w robocie. A ty... co o tym wiesz?

PAŁYS: To wiem, że cała robota leży, ludzie nie chcą robić... Jakby ich kto odmienił.

ŚLIMAK: Ale dlaczego i tak nagle?

PAŁYS *(wzrusza ramionami):* Czort ich wie. Mówisz: „kolektyw, wspólnota, zespół, rada...", a widzisz jak jest naprawdę, sam nic nie zrobię. Jeden dzień nie zajrzeć na robotę — wszystko się zaraz rozłatuje.

ŚLIMAK: Kolektywu się trzeba dopracować, ludzi da rade wychować, samo nic nie przychodzi.

PAŁYS: *(kiwa głową, ale widać, że jest nieprzekonany).*

ŚLIMAK: A tymczasem myślę, że trzeba będzie zrezygnować z lipcowych zobowiązań. Ciężko to mnie partyjnemu mówić, ale nie ma rady. Żniwa teraz najważniejsze. A domki wykończymy po żniwach. *(Światło na scenie przygasa. Po chwili znów się rozjaśnia. Scena przedstawia ten sam pokój, lecz zapełniony ludźmi. Odbywa się zebranie. Jest wieczór. Pokój jest oświetlony lampami naftowymi, nie jest więc zbyt widno).*

STACH KLIMEK: Ja chciałbym powiedzieć, co myślę, ale żeby nikt nie miał pretensji, jak co powiem...

ŚLIMAK: No, mówcie.

KLIMEK: Po mojemu to tak. Podjęliśmy czyn lipcowy. Domki miały być gotowe. A tu tymczasem towarzysz przewodniczący mówi nam, żeby czynu nie wykonywać, tylko się brać za żniwa. Jakże to tak...?

CHURYŚ: Ludziom wstyd będzie spojrzeć w oczy, jak z domkami przerwiemy.

PISZCZYK: Ale żyto się wykłosi, cholera, nie?

CHURYŚ: Co ma się wykłosić? Przypalone ino od suszy. Ziarno jeszcze zielone i niedostane.

PISZCZYK *(krzycząc):* Zielone? Na paznokcium wczoraj przełamał... zielone, pierona? *(rzuca Churysiowi garść dostałego zboża).*

ŚLIMAK: Ludzie, jak to, nie poznaję was. Wy, przednie rolniki... Czy naprawdę uważacie, że można czekać?

GŁOSY ZE WSZYSTKICH STRON: Można!
(Wchodzi dwóch elektromonterów. Jeden z nich trzyma w ręku lampę naftową, drugi żarówkę).

I MONTER: No, kolej na was. Wszystko już podłączone, tylko żarówkę wkręcić.

II MONTER: *(staje na ławce i wkręca żarówkę).*

I MONTER: *(przekręca wyłączniki. Na scenie robi się bardzo widno).*

KLIMEK *(do II montera):* Ileś dał?

II MONTER: 250 watów *(uśmiecha się)* ale wrażenie pierwsza klasa, co?

PAŁYS *(do II montera):* No, kolego, a co będzie z radiem.

II MONTER *(do Pałysa):* Dzisiaj zrobimy prowizorkę. Taki smok, i bez anteny, będzie ryczał *(idzie do radia, które stoi na podłodze za biurkiem, dotychczas niewidoczne, stawia je na biurku i włącza sznur od radia do kontaktu. Siada teraz przy biurku i zaczyna kręcić gałkami).*

PAŁYS *(do I. montera):* Złapiemy kolego, jeszcze dziennik wieczorny? My tu na wsi ciekawi...

I MONTER *(spoglądając na zegarek):* Za późno, już po dziewiątej. Słuchajcie o jedenastej.

ŚLIMAK: Komunikatu o pogodzie koniecznie trzeba posłuchać. Powinien być jakoś o tej porze, nadają specjalnie dla rolników.

II MONTER: No, jest *(przez radio słychać muzykę. Po chwili muzyka cichnie i słychać głos spikera).*

SPIKER: Podajemy komunikat meteorologiczny dla rolników. Niż z ośrodkiem nad Islandią, przesuwający się na południowy wschód...

CHURYŚ *(dopada radia i przekręca gałkę):* E, tam, trzeba nakręcić na muzykę.

II MONTER *(do Churysia):* Odejdź pan *(przekręca gałkę aparatu i znów słychać głos spikera).*

SPIKER: ...od wtorku przewidywane pogorszenie pogody, począwszy od północnego zachodu deszcze.

II MONTER *(po chwili milczenia zamyka radio).*

ŚLIMAK: Koledzy, towarzysze! W poniedziałek zaczynamy żniwa.

CHURYŚ *(z przestrachem):* Żartujecie. Nie róbcie z nas głupków. Co wam się stało?

PAŁYS: Słyszeliście przecież, deszcze idą.

CHURYŚ: E, doprawdy, dziwić się wam Pałys, człowiek niby poważny a w byle co wierzy... *(po chwili)*. Zresztą ja mówię, tak. Maszyn nie ma. Niech Pałys jeszcze o maszyny się stara. Jak dostaniecie, zaczynamy choćby w poniedziałek. Porywać się bez maszyn nie ma co. Lepiej zobowiązanie lipcowe przez ten czas pociągnąć.
(Większość ludzi potakuje Churysiowi).

ŚLIMAK *(do jednego z nich — starego Klimka, ojca Stacha):* Słuchajcie znamy się nie od dziś... Ileście to mórg mieli przed wojną?

KLIMEK: Jak wiecie, czego pytacie? Cztery morgi miałem.

ŚLIMAK: I z reformy coś wam kapnęło.

KLIMEK *(mrukliwie):* A przybyło... cztery.

ŚLIMAK: To razem osiem.

KLIMEK: Tak wypada.

ŚLIMAK *(roześmiał się):* Otóż macie średniacki rachunek. A ja wam mówię, że albo wy nie umiecie liczyć, albo myśmy zbaranieli... *(do Pałysa).* Towarzyszu Pałys, ile mórg ma Klimek Józef?

PAŁYS: Dwie i pół morgi... wkładu.

KLIMEK *(wzruszając ramionami):* ...Iii, komedie, co miałem źle policzyć, dobrze policzyłem, dwie i pół mojego wkładu, morga Stacha, morgę sprzedaliśmy a reszta żony; sumiennie mówię, możecie w gminie sprawdzić *(rozgląda się po ludziach)* nie mogłem przecież baby wnosić jak nie chciała *(po chwili).* Przymusu nie ma.

ŚLIMAK *(zniecierpliwiony):* Czekaj Klimek, nie wymiguj się. Zapisy, to dobre dla rejenta, a dla nas — to co jest naprawdę. A naprawdę, to ty pieronie, na dwóch stołkach siedzisz. I jeszcze tamten więcej cię w tyłek grzeje.

KLIMEK: Widzisz go, jaki o moje siedzenie dbały *(wycofuje się w tylne szeregi).*

ŚLIMAK *(do ogółu):* Mamy tutaj więcej takich jak Klimek. Palcem nie będę wytykał, bo wszyscy wiedzą. Ja wam powiem, dlaczego wy żniw zacząć nie chcecie: bo wam się spieszy do tamtych indywidualnych... na których niby to zostawiliście wasze żony, ojców, albo matki. Tamte morgi was więcej grzeją. *(Po chwili).* A głupio myślicie, głupio. Teraz tylko wróg żniwom się sprzeciwia... wróg.

CHURYŚ *(z krzykiem):* A jak nazwać tego co zobowiązaniami lipcowymi pomiata?

ŚLIMAK: Głupio myślicie. Sami sobie powróz kręcicie. Bo za wami zmowę uknuły... Bo wam za plecami kto inny stoi, wy go nie widzicie, a on na waszej głupocie rośnie, aż mu się oczyska śmieją.

CHURYŚ: Dajcie spokój Ślimak, gdzież tu kiedy kto słowo powiedział przeciw spółdzielni?

ŚLIMAK: Tak nikt nie powiedział... Słowa nie pisnął. Na odwrót! Bo wiecie, jak się chce woz połamać, to można siekierą, ale można i inaczej. Ładunkiem się go za bardzo obciąża i po wybojach pędzi. Nam bank mówił: albo mieszkania, albo budynki gospodarcze, a my jedno i drugie na raz... A wróg ręce zaciera. Po co mu było nas od tego odstręczać... Nie, on tego nie robił, on jeszcze nas do wszystkiego podmawiał. Teraz czas żniw. Wróg wie, że żniwa dla spółdzielni rolniczej najważniejsze, że to pierwsze żniwa, po których ludzie nas osądzą. Więc się na nas zawziął. Patrzcie jaki chytry: związał nam ręce tamtymi robotami, pogania nas zobowiązaniami lipcowymi, a jednocześnie ruszyć z miejsca nie pozwala...

PISZCZYK: O kim mówicie, Ślimak?

ŚLIMAK: Musicie go zobaczyć sami! — Niech podniesie rękę, kto przeciw rozpoczęciu żniw w poniedziałek.
(Po słowach Ślimaka zapada cisza, nikt się nie rusza).

CHURYŚ *(podnosi rękę, ale widząc, że nikt się nie rusza, zaczyna klaskać. Inni również zaczynają klaskać).*

KURTYNA

Akt III

Obszerna, zamożnie urządzona izba u Momota. Po środku bogato zastawiony stół. Odbywa się wesele Stacha Klimka i Stefki — bratanicy Momota. Przy stole między innymi Momot, Stach Klimek, Józef Klimek — ojciec Stacha, Stefka, Churyś, Heniek Sobczak — syn młynarza, kilku kułaków oraz kilku zetempowców — kolegów Stacha. Jeden z zetempowców gra na harmonii. Część młodzieży tańczy.

HENIEK SOBCZYK *(chodzi pomiędzy tańczącymi ze znudzoną miną i pali papierosa. Przechodząc obok jednego z zetempowców podstawia mu ze śmiechem nogę. Zetempowiec upada).*

HENIEK SOBCZYK *(ze śmiechem):* Zetempe się zawaliło, prezes leży.
(Część kułackiej młodzieży wtóruje mu).

HENIEK SOBCZYK *(chwyta partnerkę zetempowca i chce z nią tańczyć. Zetempowiec chwyta Heńka za ramię):* Odwal się!

HENIEK *(odpycha go):* A idźże do jasnej Anielki! *(śmieje się szyderczo).* Ja tu drużba hu-ha!

ZETEMPOWIEC: Odwal się!

HENIEK: Idź, łachudro, idź *(wyrywa się zetempowcowi)*, ty zetempie pierońki! *(Zamierza się na zetempowca, ten chwyta go za rękę).* Zmiataj szczeniaku! *(inne pary tymczasem przestają tańczyć. Wokół tej dwójki zbiegowisko).* Za drzwi zetempowców pierońskich!

STACH KLIMEK *(wciska się między Heńka a zetempowca):* Stul mordę! Puść go! Ja też... zetempowiec. *(Do grupy na pierwszym planie zbliża się Momot, który dotychczas był w głębi).*

ZETEMPOWIEC *(do Momota):* — Kułackie wesele *(do reszty zetempowców).* Zabieramy się, chłopaki.

STACH KLIMEK *(do zetempowca):* Nie gniewajta się, nie odchodźta, po co oni mają triumfować?

ZETEMPOWIEC: My się ich nie boimy, ale z draniami nie będziemy się bawić.
(Zetempowcy wychodzą. W izbie robi się cicho. Ludzie milczą. Po paru minutach wchodzi Miodoniec z harmonią).

MOMOT *(podrywa się od stołu i odrazu częstuje Miodońca szklanką wódki):* Umarli z grobu powstają. Dawno nie widziany gość! Kto spóźniony, musi nadrobić!

ROZWIJAJMY WSPÓŁZAWODNICTWO W PRZYGOTOWANIU DO

STEFKA: Wiedziałam, że przyjdziecie. Pamiętacie, jak przyrzekliście grać na moim weselu?

MIODONIEC *(ociera wąsa po wódce)*: Ano, słowo się rzekło. Choć prawdę mówiąc, niezręcznie mi było. O ósmej zaczynam służbę, dlatego niezręcznie mi było. Ale jak mi pan Momot przypomniał prośbę panny Stefki *(kłania się Stefce)*, tom se powiedział: „Dałeś słowo, Miodoniec, kobyłka u płotu" *(zaczyna grać na harmonii, ale coraz Momot częstuje go wódką. Miodoniec staje się coraz bardziej pijany)*.

MOMOT *(znów podchodzi do Miodońca z wódką)*.

MIODOWIEC: Nie mogę, kochany. U nas, to znaczy w spółdzielni, że tak powiem, gorące pogotowie. Pałys klnie, na czym świat stoi. Do ostatka miał nadzieję, że jeszcze jakieś maszyny wykombinuje, bo to wiecie, żę my jutro żniwa zaczynamy. Dobrze, że tą jedną snopowiązałkę w ostatniej chwili Pałys wykombinował.

MOMOT *(spogląda znacząco na Heńka Sobczyka, który z uwagą słuchał słów Miodońca. Momot znów podsuwa Miodońcowi wódkę)*.

MIODONIEC *(wypija i po chwili zwiesza bezwładnie głowę. Widać, że jest zupełnie pijany. Ludzie przy stole piją)*.

JEDEN Z KUŁAKÓW *(przeciągając się)*: Ale gorąco. Trzeba się przewietrzyć. *(Wstaje i wychodzi. Za nim wychodzą prawie wszyscy. Zostaje Stach Klimek, Heniek Sobczak i Momot. Heniek Sobczyk wyciąga z kieszeni karty)*.

HENIEK: No to co, zagramy może?

MOMOT: Można, czemu nie? Oczko?

HENIEK *(rozdaje karty)*.

MOMOT *(do Stacha)*: No, a jak z tymi domkami? Nie będą wilgotne? Wszystko tak łapu-capu?

STACH: Czemu mają być wilgotne? Do zimy przeschną.

MOMOT *(z drwiną)*: Do zimy? Do 22 lipca mówiłeś.

STACH: Mówiłem, no to co? Żniwa się za to przyspieszają.

MOMOT: — Wiesz ty co? Mówię jak gospodarz: ze żniwami możecie zaczekać. Żyto dojrzalsze więcej warte. Nie odparuje tyle. A przy budowie, jak się robota urwie i ludzie się zniechęcą, to i na świętego Marcina nie zdążycie. A Stefce się przecież należy własna chałupa. Ja nie przez to, żebym wam żałował mieszkania, ale tak sobie myślę, że domki dla ludzi powinny być.

HENIEK: — No, gramy. *(Grają przez kilka minut w milczeniu. Heniek ciągle przegrywa. Wyciąga coraz nowe banknoty. Wreszcie obszukawszy kieszenie wyciąga dolarowy banknot i ciska na stół)*. Gramy dalej.

STACH: Ja na dolary nie gram.

HENIEK *(ochryple)*: Co znaczy „nie gram"? *(chce się zerwać z krzesła)*.

MOMOT: Daj spokój Heniek, co ty? *(sadza go przemocą na krześle)*.

HENIEK: Kpisz, Klimek, każdy ci wymieni, pan Momot choćby...

STACH: Wymieni? *(do Momota)* Czy pan takie rzeczy wymienia?

MOMOT: — Nie, skądże, obca waluta *(patrzy z wściekłością na Heńka)*.

MOMOT *(po cichu do Heńka)*: Aleś mądry...

HENIEK *(z pijackim śmiechem)*: Przecież teraz to niby wasz zięć.

STACH *(sięga po czapkę)*.

HENIEK: Hola, dokąd ci tak pilno, towarzyszu? Na dworze teraz nieprzyjemnie. Ciemno. Co innego za godzinę — wówczas tu się wszędzie rozwidni *(rechocze)*.

STACH *(patrzy badawczo na Heńka i wkłada czapkę)*.

HENIEK *(chwyta go za rękę)*.

STACH *(wyrywa się)*.

HENIEK *(sięga do kieszeni i błyskawicznie wyciąga pistolet)*.

STACH *(ściska w przegubie rękę Heńka. Pistolet wypada mu z dłoni. Stach szybko schyla się i podnosi go)*.

HENIEK *(próbuje wyrwać pistolet)*.

STACH *(zdziela go pięścią)*.

HENIEK *(bezwładnie opada na podłogę)*.

STACH *(do stojącego bez ruchu Momota)*: Ma dosyć, bandyta. Odpowiadasz mi za niego, rozumiesz? Zwiąż go, zamknij, rób co chcesz, byle ci się nie wymknął, póki go milicja nie zabierze. A nie próbuj uprzedzić innych, albo dać drapaka... Całą wieś postawię na nogi i odnajdę... wyciągnę za uszy z każdej dziury. No idę. *(Wychodzi szybko)*.

KURTYNA

EPILOG

Pokój ten sam co w akcie drugim. Widno. Gra radio. W pokoju jest Pałys, Ślimak i kilku zetempowców. Po chwili wlatuje zdyszany Stach Klimek.

PAŁYS *(do Stacha)*: Co się stało?

STACH *(siada gwałtownie na krześle)*: Coś się szykuje. Ja, głupi, dopiero teraz zrozumiałem. Miodońca poili na weselu, i inwentarz został bez stróża. A Heniek Sobczyk to po pijanemu pożarem groził. Pistolet wyciągnął. Patrzcie *(wyciąga pistolet i rzuca na stół)*.

ŚLIMAK *(gwiżdże przeciągle)*.

STACH: Te kanalie coś knują. Nasze żniwa im nie wsmak. Co robić?

ŚLIMAK: Przede wszystkim zawiadomić milicję. A poza tym trzeba patrolować wokół, przede wszystkim przy maszynach *(do zetempowców)*. Na was teraz kolej, chłopcy.

JEDEN Z ZETEMPOWCÓW: No to idziemy. *(Kiwa głową na resztę, wychodzą)*.

ŚLIMAK *(do Pałysa)*: Jedź na milicję.

PAŁYS *(ciężko w milczeniu podnosi się i sięga po czapkę. Światło przygasa i po chwili znów się rozwidnia. Przy biurku siedzi Ślimak z głową opartą na rękach. Po chwili wpada gromada zetempowców z Churysiem po środku. Churyś ma na ramieniu worek. Wraz z nimi jest Stefka)*.

STACH *(rozgorączkowany)*: Towarzyszu Ślimak, mamy go. Szedł z tym workiem, a w worku to... *(pokazuję Ślimakowi butelkę)*.

ŚLIMAK *(otwiera i wącha)*: Nafta!

JEDEN Z ZETEMPOWCÓW: Tak, skradał się z tym do szopy, gdzie snopowiązałka. Jedną butelkę już rozlał. Jak nas zobaczył zaczął uciekać i byłby umknął, gdyby nie ona *(wskazuje na Stefkę)*.

STACH *(obejmuje Stefkę)*.

ŚLIMAK *(patrzy badawczo na Churysia)*.

CHURYŚ *(jęcząc)*: To nie ja. To Momot i Sobczyk. Musiałem...

ŚLIMAK: Tym to już kto inny się zajmie *(do Stefki)*. No, a ty co? Zostaniesz z nami?

STEFKA *(zmieszana)*: Ja... ja myślę, że mnie przyjmiecie. A te dwanaście morgów, co mi stryj dał w posagu, to do spółdzielni...

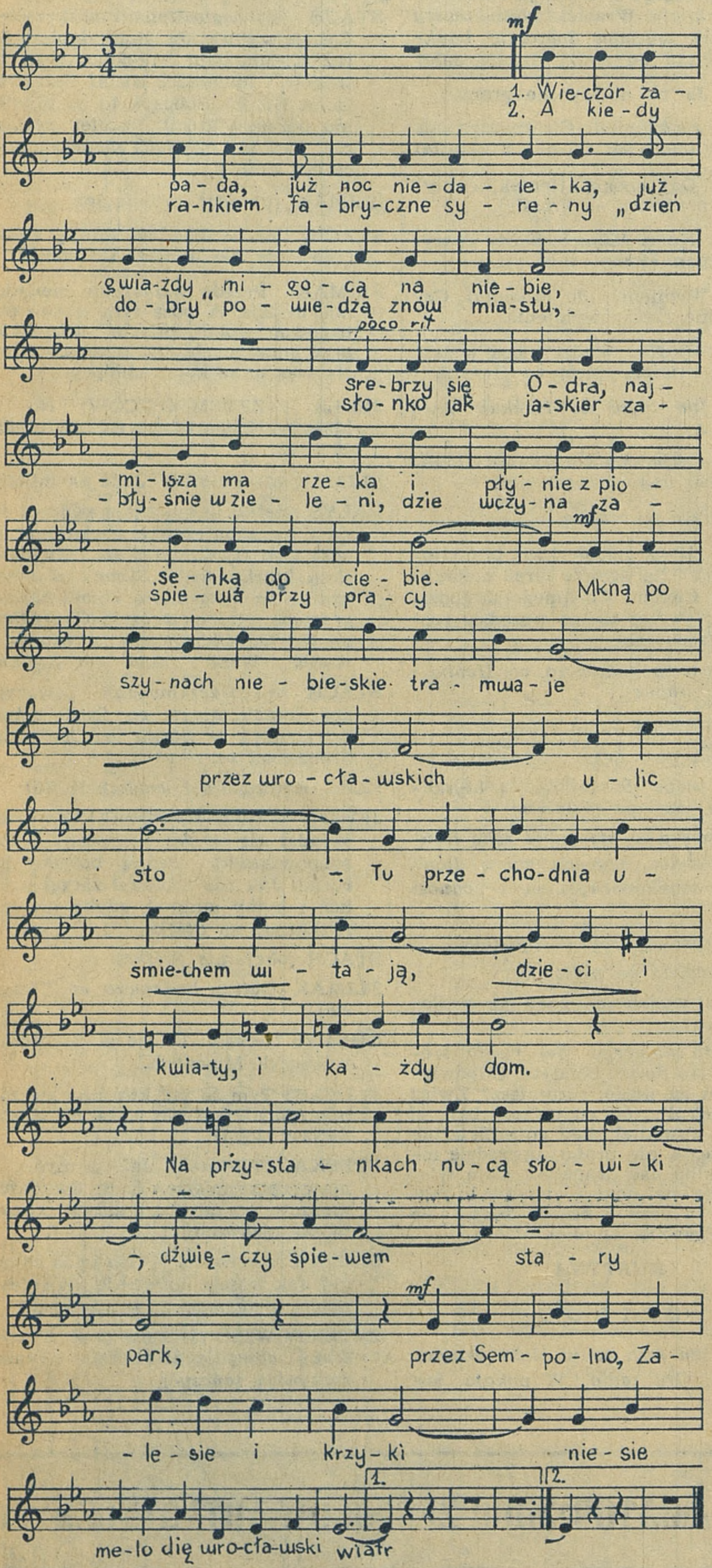
ŚLIMAK *(po chwili)*: — No to co chłopcy? Jak wesele, to wesele *(do zetempowca z harmonią)*. — Mazura!

ZETEMPOWIEC *(zaczyna grać. Z boku sceny wbiegają dziewczęta, wszyscy zaczynają tańczyć)*.

OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU AMATORSKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

WROCŁAWSKA PIOSENKA

Słowa: E. Wnukowska *Muzyka: J. Harald*



K. I. GAŁCZYŃSKI

List do córki

(fragment)

...Słońce nad twą ojczyzną
robotnicze i chłopskie.
Uczysz się socjalizmu
w Związku Młodzieży Polskiej.

O ten czerwony krawat
ludzie walczyli ciężko.
Niejeden poległ za was.
Tobie łatwiej, córeczko.

Broniewski ciągle z nami,
lecz Szenwald zginął z lirą —
o Szenwaldzie czasami
pomyśl, kochana Kiro.

Dziś przy twoim piórniku
armia z mieczem i tarczą.
Słuchasz śpiewu górników,
którzy o węgiel walczą

Żeby obiad w południe,
w zmierzch — lampka nad książeczką.
Dawniej bywało trudniej.
Tobie łatwiej, córeczko.

Gdy niebo od gwiazd błyska,
wiedz, że te gwiezdne błyski
to jest Hanka Sawicka,
to jest Janek Krasicki.

Krwią zapłacili oni
za zwycięstwo człowieka:
by twój śmiech jak dzwon dzwonił,
by twój śmiech się rozlegał.

W twym słonecznym pokoju
samo światło ze światłem.
Za słońce padli w boju
Buczek, Nowotko, Walter.

Spacerujesz po lekcjach.
Świeci słońce nad rzeczką.
Szczęśliwy z ciebie dzieciak.
Tobie łatwiej, córeczko.

W tym dzielnym kraju naszym
idziesz, zieleń w zieleni,
przez drogę, którą znaczył
przyjaciel ludzi pracy
Włodzimierz Iljicz Lenin.

KONKURS * KONKURS * KONKURS * KONKURS

Konkurs noworoczny

Z okazji Nowego Roku redakcja nasza otrzymała w prezencie magazyn z różnym sprzętem sportowym, świetlicowym i szkoleniowym.

Wśród wielu rzeczy, o których wiemy, do czego służą, znajdują się i takie, z którym nie wiemy, co robić.

Wstyd nam się przyznać, ale poprostu nie wiemy, jak niektóre przedmioty się nazywają. W naszym magazynie znajdują się nie tylko przedmioty skompletowane, ale także ich poszczególne części.

Otóż postanowiliśmy zwrócić się do Was z prośbą o pomoc w odgadnięciu poszczególnych nazw.

A więc praca Wasza polegać będzie na wpisywaniu do kuponu przy odpowiednich liczbach nazwy przedmiotów, które przerysowaliśmy w naszym piśmie. Do poszczególnych rubryk w kuponie należy wpisywać nazwy odgadniętych rysunków w ten sposób, aby numer podany przy rysunku odpowiadał kolejnemu numerowi w kuponie. Np. nazwę rysunku nr 3 wpiszemy w kuponie w rubryce oznaczonej cyfrą 3.

Niezależnie od prezentu dla całej redakcji, poszczególni pracownicy otrzymali także noworoczne upominki indywidualne, które ich bardzo ucieszyły.

Nasz grafik podpatrzył, jak nasi koledzy wypróbowywali otrzymany w prezencie sprzęt i to co widział, uwiecznił na papierze. Jednakże nie zdążył narysować wszystkich przedmiotów. A może zapomniał? Waszą będzie więc rzeczą odgadnąć jakich przedmiotów brakuje poszczególnym kolegom. Charakterystyczne ruchy postaci pozwolą Wam szybko znaleźć należyte rozwiązanie. Np. o ile znaleźlibyście na rysunku postać piłkarza w czasie gry, lecz brak by mu było piłki, wpisalibyście w odpowiedniej rubryce kuponu nazwę „piłka". Pierwsze litery wszystkich prawidłowo odgadniętych wyrazów czytane w kuponie kolejno z góry na dół dadzą aktualne rozwiązanie.

UWAGA: nazwy przedmiotów przy rysunkach nr 6, 7, 26, 32, 33 należy wpisać do kuponu wspak tzn. litery danego wyrazu wpisać w odwrotnej kolejności.

W rysunku nr 9 zamiast pierwszej litery należy wpisać literę trzecią.

Życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, powodzenia w rozwiązaniu konkursu. Przypominamy jednocześnie, że wśród tych, którzy nadeślą trafne rozwiązanie rozlosujemy szereg cennych nagród, jak: radioodbiornik, patefon z kompletem płyt, komplety do siatkówki, biblioteczki i książki.

Rozwiązanie należy wpisać do kuponu zamieszczonego na stronie 23. Wycięty kupon przesłać w kopercie na adres: Komenda Główna Powsz. Org. „SP" — Redakcja „Pracujemy w Świetlicy" Warszawa, ul. Szwoleżerów 1. Na kopercie zaznaczyć „Konkurs noworoczny". Termin nadesłania rozwiązań upływa z dniem 1.II.1955 r.

KONKURS * KONKURS * KONKURS * KONKURS

TO WARTO PRZECZYTAĆ

Józef Morton

WIELKIE DNI

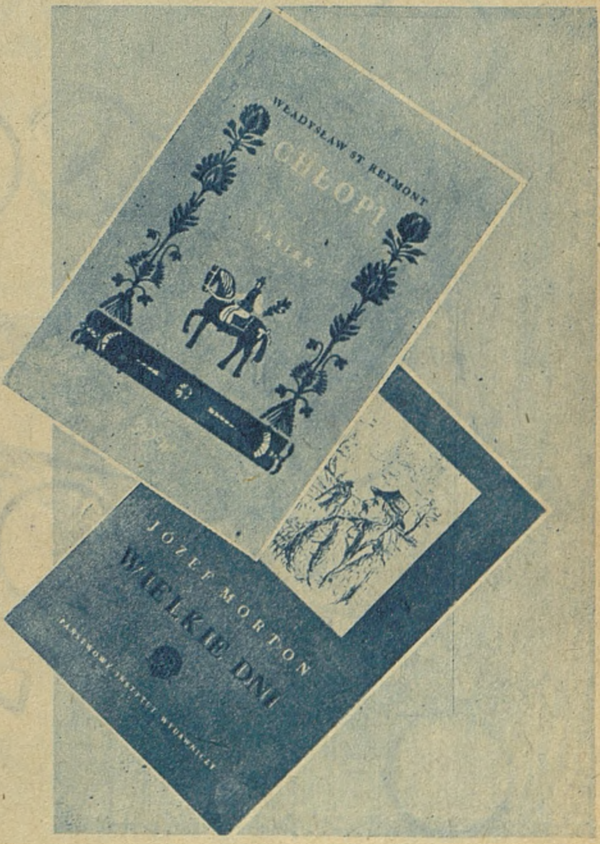
Powieść Józefa Mortona jest obrazem wsi polskiej w okresie poprzedzającym wyzwolenie kraju i w pierwszych dniach po odzyskaniu niepodległości. Robowice, wieś na dalekich rubieżach, przeżywa wielkie dni. Biedota wiejska otrzymała ziemię. Ale nad wsią wisi strach powrotu panów, wisi wielowiekowa ciemnota i zacofanie, grasują bandy, prowokatorzy i dywersanci wciskają się do władz. Do walki o nową wieś staje Marcel z towarzyszami. Nie było im łatwo. O losach Marcela, jego walce i przemianach dowiemy się z kart tej niezwykle interesującej książki.

Władysław Stanisław Reymont

CHŁOPI

Książka Reymonta „Chłopi" jest obrazem kształtowania się kapitalizmu na wsi polskiej po zniesieniu poddaństwa chłopów. Niezwykle barwnym językiem, dzieląc cykl powieściowy na cztery pory roku — jesień, zimę, wiosnę i lato — opisuje autor dzieje biedoty wiejskiej i wyrastanie nowej klasy, kułactwa. Niezwykle sugestywna postać Borynowego parobka — Kuby — powstańca z 1863 r. przeplata się z walką o dziedzicowy las. Piękne opisy obrzędów, tradycji ludowych i wierzeń czynią z „Chłopów" niewyczerpaną skarbnicę folkloru. Powieść Reymonta, przetłumaczona jest na wiele języków świata.

A. W.




1955
KONKURS NOWOROCZNY
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35

Na przykład Zagórz

Nad wijącą się wstęgą Sanu, wzdłuż szosy, wiodącej do Leska — rozłożyła się niewielka wioska Zagórz.

Nazwa ta nie jest obca miłośnikom sportu i czytelnikom sportowych pism.

To właśnie w Zagórzu istnieje najsilniejsza sekcja narciarska Ludowych Zespołów Sportowych w województwie rzeszowskim. To właśnie w Zagórzu mieszkają, pracują i trenują czołowi narciarze wsi rzeszowskiej.

Zagórzański LZS liczy ponad 80 członków, z których połowa uprawia wyczynowo narciarstwo.

W 1954 roku reprezentanci Zagórza startowali na Narciarskich Mistrzostwach Wsi w Wiśle i na I Nizinnych Mistrzostwach Narciarskich LZS w Tumlinie, odnosząc niejeden sukces.

W Wiśle reprezentanci Zagórza nawiązali równorzędną i skuteczną walkę z bezkonkurencyjnymi dotychczas narciarzami Wisły i Szczyrku, a junior Jan Groszkowski zajął czwarte miejsce w biegu na 3 km.

Jego kolega i rówieśnik Marian Mogilany zdobył szóste miejsce w biegu na 6 km. i jedenaste miejsce w konkursie skoków otwartych.

W trudnym slalomie — gigancie Zdzisław Smorol uplasował się na dziewiątym miejscu.

Znacznie lepiej od chłopców spisały się dziewczęta.

W biegu na 10 km Teresa Maciurzyńska zajęła trzecie miejsce, Janina Preszkiewicz — czwarte, Janina Chliwiak — szóste i Janina Jasłowska — dziewiąte.

Podczas mistrzostw w Tumlinie powiodło się zagórzańskim sportowcom jeszcze lepiej.

Wspaniale pobiegła w biegu na 10 km Teresa Maciurzyńska, wyprzedzając swe koleżanki Janinę Chliwiak i Krystynę Jasłowską oraz dystansując zdecydowanie reprezentantki innych województw.

W konkursie skoków otwartych seniorów święcił triumfy Zdzisław Smorol.

Junior Stanisław Batruch był drugi na mecie biegu na 10 km.

Ambitna postawa narciarek i narciarzy z Zagórza przyczyniła się w poważnym stopniu do tego, że reprezentacja Rzeszowa zajęła w ogólnej punktacji drugie miejsce za Kielcami, a przed Warszawą, Wrocławiem, Koszalinem, Białymstokiem, Krakowem i Lublinem.

Gdzie leży źródło sukcesów LZS Zagórz, na czym polega tajemnica osiągnięć zagórzańskich sportowców?

Przede wszystkim na tym, że nie ograniczają się oni do sezonowego uprawiania sportu i nie poprzestają na doskonaleniu się tylko w jednej dyscyplinie.

Prawie wszyscy sportowcy z Zagórza obok narciarstwa uprawiają lekkoatletykę, gry zespołowe, gimnastykę i pływanie oraz czynnie realizują zasadę: „dobry sportowiec trenuje cały rok".

Dzięki temu stale utrzymują dobrą formę i kondycję, stale zdolni są do dużego wysiłku i osiągania wysokich wyników.

Popatrzmy, jak zagórzańscy narciarze przygotowują się do Nizinnych Mistrzostw Narciarskich Wsi, które w 1955 roku odbędą się właśnie w Zagórzu...

Kiedy skończył się sezon letni, kiedy przestały się odbywać zawody lekkoatletyczne i pływackie, kiedy zakończyły się rozgrywki koszykówki i siatkówki, sportowcy zagórzańscy nie spoczęli bezczynnie na laurach, lecz w dalszym ciągu pracowali nad sobą.

Z regularnością zegarka trzy razy w tygodniu odbywają się w Zagórzu treningi LZS-owców.

We wtorki i piątki trening ma charakter lżejszy i składa się z gier zespołowych, gimnastyki, biegów krótkich i skoków. Raz w tygodniu — w niedzielę — LZS-owcy ćwiczą bardziej forsownie i urządzają w ramach treningu długą wycieczkę połączoną z marszobiegami.

Podziwu i uznania godna jest pilność i sumienność, z jaką trenują Zagórzanie. Na treningach widzimy stale miejscową czołówkę. Zawzięcie przygotowują się do sezonu narciarskiego wiecznie uśmiechnięta Janina Chliwiak. Pilnie trenuje doskonale zapowiadający się junior Stanisław Batruch. Dobry przykład daje czołowy narciarz Zagórza i jednocześnie sekretarz Powiatowej Rady LZS w Sanoku, Jerzy Batruch. Nie pozostają w tyle i inni.

Na treningach brak tylko Smorola i Slizy, którzy są obecnie studentami Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie. Ale i oni nie zerwali więzi ze swym LZS-em, ze swymi koleżankami i kolegami.

Często pisują do rodzinnego LZS-u, trenują w Krakowie tak samo, jak ich koledzy w Zagórzu i w dalszym ciągu bronić będą barw swego koła.

Częstym gościem na treningach w Zagórzu jest Jan Sliza, przewodniczący Społecznej Sekcji Narciarskiej Rady Wojewódzkiej LZS. Udziela on młodzieży wielu wartościowych rad i wskazówek przekazując jej swe bogate i cenne doświadczenia.

Przyjacielską pomoc okazują też „rywale" z LZS Wisła. Rudolf Fross, doświadczony narciarz i instruktor z Wisły, wychowawca i nauczyciel niejednego narciarza wiejskiego, często przyjeżdża do Zagórza i „szlifuje" formę swoich młodszych koleżanek i kolegów.

Zagórzańscy sportowcy są zajęci nie tylko treningami. Wiele czasu zajmuje im praca nad budową nowej, dużej skoczni.

W Zagórzu były coprawda dotychczas dwie skocznie narciarskie, ale niestety nie odpowiadały one stawianym im wymaganiom. Jedna z nich była zbyt mała i odpowiednia jedynie dla początkujących juniorów, druga — większa — groziła możliwością niebezpiecznych wypadków.

Dopiero budowana obecnie, według planów opracowanych przez Główny Komitet Kultury Fizycznej, odpowiadać będzie wszelkim wymogom i pozwoli narciarzom Zagórza na odbywanie treningów i zawodów w skokach w doskonałych warunkach.

Członkowie zagórzańskiego LZS-u nie zapominają też o swych najmłodszych koleżankach i kolegach, narybku sportowym. Budują oni dla dzieci piękny tor saneczkowy.

* * *

Zagórz jest niewielką wioską, niczym nie różniącą się od setek i tysięcy innych wsi w kraju.

Młodzież zagórzańska jest zwyczajną młodzieżą, niczym nie różniącą się od dziesiątek i setek tysięcy dziewcząt i chłopców z innych wsi.

A jednak w Zagórzu bujniej niż w wielu innych wioskach kwitnie życie sportowe. Jednak LZS-owcy z Zagórza mają lepsze niż wielu innych sportowców wiejskich wyniki sportowe. A jednak w Zagórzu lepiej niż gdzie indziej rozwija się budownictwo sportowe.

Osiągnięcia LZS Zagórz nie są wynikiem dogodnego położenia, czy uprzywilejowanych warunków. Są one rezultatem sumiennej, ofiarnej pracy działaczy i sportowców, są wynikiem ambicji i całorocznego treningu, wynikają z właściwego stosunku do sportu i wychowania fizycznego.

Przykład Zagórza pokazuje raz jeszcze, że jedyną drogą do sukcesów sportowych jest wytrwała, uporczywa, całoroczna praca.

Dziś rezultaty tej pracy zbiera Zagórz, za kwartał, za rok — może to robić Twój LZS...

TOMASZ CZABAŃSKI

W GAŁOWSKIEJ ŚWIETLICY

Wesoły gwar młodzieńczych głosów i blask płynący z oświetlonych okien dawnego dworku świadczył, że jesteśmy już blisko celu.

To właśnie tu znajduje się świetlica zespołu PGR Gałowo.

Uśmiechnięte twarze dziewcząt i chłopców na tle przyjemnie i schludnie urządzonej świetlicy stwarzają pogodny nastrój.

Przyjazna i serdeczna atmosfera, którą zastajemy w świetlicy, rozbraja nas od razu i powoduje, że już po paru chwilach czujemy się tu jak starzy znajomi.

Kolega Bogusław Zagórski, oprowadzając nas po świetlicy, bogato wyposażonej w sprzęt, książki i gry świetlicowe, chwali się skrzypcami, pianinem, akordeonem, będącymi w posiadaniu zespołu.

Rozmowę naszą przerywa kol. Brunon Gajewski, instruktor kulturalno-oświatowy, zwracając uwagę na gazetki, wydane przez zespół artystyczny wraz z pracownikami PGR.

Nagle zaskrzypiały drzwi i wpadł jak bomba Felek Woziński. Gorączkowo zaczął szukać różnych części stroju tanecznego.

— Leon, Leon! Psiakrew, gdzie są moje buty. Znowu mi je ktoś zamienił!

Głos Felka był wyraźnie wzburzony. Po jego ogorzałej i okrągłej twarzy spływał pot.

— On tak zawsze wpada do świetlicy na ostatnią minutę — wtrąca kol. Gajewski. — Dopiero wrócił zmęczony z pola, kręcił pedałami siedem kilometrów i nawet chwili nie odpocznie. Na niego zawsze można liczyć...

*

Tego wieczoru panował ruch niecodzienny. Młodzi „artyści" jechali z występem do sąsiedniej gromady.

Dziewczęta w barwnych sukienkach przesuwały się krokiem tanecznym między krzesłami, ktoś siedzący przy pianinie brzdąkał jakąś melodię. Mimo chaosu jaki panował, kol. Leon Nowicki po sporze o buty z Felkiem powrócił do nas.

Szepnął coś do ucha Bogusiowi i obaj zaproponowali nam przejście do następnej sali. Na progu owej sali stanęliśmy zdziwieni.

— Cóż to za pracownia? — zapytujemy. Boguś uśmiecha się i nieśmiało mówi: — My tutaj robimy kukiełki dla teatrzyku kukiełek, który chcemy założyć dla dzieci z pobliskich gromad. Pracę tę zainicjował kol. Gajewski, a my wnet przystąpiliśmy do realizacji jego pomysłu. Już dzisiaj mamy przygotowane gliniane główki i zaczynamy myśleć o szyciu dalszych części, no i o strojach. Ale właściwie sprawę tą uważamy za rozwiązaną, bo towarzyszka Stanisława Wakalska zaproponowała nam pomóc w szyciu.

Stojący do tej pory cicho Leon dodaje:

— U nas jest tak, jak w wielkiej rodzinie. Żadna sprawa nie stanowi specjalnego problemu. Nasz kolektyw wraz z młodzieżą pokonuje wszystkie trudności, a co najważniejsze, mamy ambicję każdą rozpoczętą pracę doprowadzić do końca. Właśnie dzięki temu możemy się poszczycić dość poważnym dorobkiem. No i może dlatego też podjeliśmy się poważnego zadania — przygotowania repertuaru na Ogólnopolski Konkurs Amatorskich Zespołów Artystycznych.

Obserwując ten zgrany kolektyw ludzi odnosimy wrażenie, że od dłuższego czasu pracuje wspólnie.

Jednak okazuje się, że jest to młody zespół, pracujący dopiero od stycznia 1954 roku, a wspaniałe osiągnięcia w pracy są wynikiem troski o zespół ze strony wszystkich pracowników PGR no i przede wszystkim zapału samej młodzieży.

— Również nie mało dopomógł nam dyrektor w organizowaniu zespołu — wtrąca stojący obok nas Boguś.

— O! właśnie idzie tu do nas! — ktoś przeraźliwie wrzasnął.

To wystrojony w ludowy strój Felek tak krzyknął i jednocześnie, ale już przyciszonym głosem dodał:



— Dyrektor to morowy chłop! Interesuje się każdym z nas, doradza i pomaga nam rozwiązywać wszystkie trudności, razem z nami przebywa w świetlicy i też tak samo jak i my cieszy się, gdy ludność miejscowa długo oklaskuje nasze tańce i piosenki.

Po dłuższej dopiero chwili dyrektor został dopuszczony przez młodzież do głosu i rozpoczął opowiadanie o dzielnej młodzieży z Gałowa.

— Otóż — mówi dyrektor — nasze dziewczęta i chłopcy wyróżniają się na każdym odcinku pracy. Na polach państwowych gospodarstw rolnych wykonują wysokie normy pracy. Do takich należą: Marysia Bogacz i Zosia Mikołajczyk — traktorzystki oraz Roman Jagodziński — przodownik każdej pracy społecznej. Ale nie tylko w pracy produkcyjnej odnoszą sukcesy. Są też przodujący sportowcy. I tak np. kol. Stefan Wieczorek i Feliks Dolata biją nie tylko rekordy w pracy, ale i na boisku sportowym.

Wiele padało jeszcze nazwisk. Nie sposób było nam wszystkie zapamiętać, lecz przypuszczamy, że cała młodzież Gałowa należąca do tego zespołu przoduje w pracy produkcyjnej, w świetlicy i na boisku sportowym.

Nasze rozmyślania przerwał Boguś Zagórski, mówiąc:

— Zorganizowanie nam życia świetlicowego jest w pierwszym rzędzie zasługą rolnej rady zakładowej i organizacji partyjnej, które zaopatrzyły nas w potrzebny sprzęt, instrumenty, książki, gry świetlicowe itp. rzeczy.

Największą jednak zasługę ma nasza młodzież, o czym możecie się przekonać sprawdzając wyniki pracy zawodowej, świetlicowej i sportowej.

Miło jest gwarzyć w gronie sympatycznej młodzieży. Niestety, trąbka samochodu zawiadamia zespół, że czas już odjeżdżać na akademię do Kobylnik.

Przejęta występem młodzież ze świetlicy w Gałowie wybiegła na ganek. Zawarczał motor i z piosenką na ustach nasze miłe koleżanki i koledzy odjechali.

Długo jeszcze słyszeliśmy ludową melodię, którą wraz z oddalającym się samochodem niósł wiatr. Gdy wróciliśmy do pustej już świetlicy zastanowiliśmy się, o ile stałoby się bardziej urozmaicone życie na wsi, gdyby w każdej wiosce była taka świetlica, przecież zobaczyliśmy, że jest to rzecz do osiągnięcia. W Gałowie zobaczyliśmy, że wspólny wysiłek młodzieży i starszych może przynieść wielkie rezultaty. Warto o nie walczyć i w innych gromadach.

KRYSTYNA KRZYNOWEK



Uczymy się TAŃCZYĆ

Trojak jest tańcem pochodzącym z terenów Śląska nizinnego, stąd też jego szeroki ruch, widoczny podczas wykonywania poszczególnych figur związanych z tekstem i melodią trojaka.

„Zasieli górale żyto, żyto,
Od końca do końca
Wszystko, wszystko".

Tańczących ustawiamy trójkami, twarzą do przodu w ten sposób, że w środku stoi chłopiec, a z obydwu jego stron, w odległości wyciągniętego ramienia, dwie dziewczyny. Chłopiec podaje dziewczętom uniesione nad głową ręce, lekko zgięte w łokciach, dziewczęta również podają ręce wewnętrzne nad głową. Ręce zewnętrzne dziewcząt spoczywają na biodrach. Ręce zewnętrzne trzymane są w ten sposób, że łokcie zwrócone są w bok zaś dłoń zwinięta jest w pięść, palcami skierowanymi do tyłu (fot. 1).

Grupa tańcząca ustawia się w ten sposób, aby pierwszą trójkę kryły następne. W tym tańcu mogą brać udział trzy, sześć, dziewięć, dwanaście lub więcej osób w proporcji dwie trzecie dziewcząt i jedna trzecia chłopców.

Figura pierwsza — rytm 3/4

Na „raz" cała trójka (dziewczyna, chłopiec, dziewczyna) odstawiają nogę prawą małym kroczkiem w bok, trzymając się za ręce jak w pozycji wyjściowej.

Na „dwa" unoszą lewe nogi zgięte w kolanach tak, że krzyżują one nogi prawe w powietrzu. Tułów jest odchylony lekko w skos w tył w lewą stronę (fot. 2). Ruch ten wytrzymujemy licząc na „trzy".

Podczas odliczania „trzy" odrywamy piętę prawej nogi od ziemi. W ten sposób wypełniamy pierwszy takt muzyki. Drugi takt muzyki zawiera w sobie pod względem ruchów te same elementy co takt pierwszy z przełożeniem powyższego opisu na nogę lewą.

W muzyce następuje zmiana rytmu z 3/4 na 2/4, tempo ożywia się i ruch staje się żywszy i szybszy.

Figura druga — rytm 2/4

Na „raz" cała trójka klaszcze w ręce przed sobą (fot. 3). Na „i" chłopiec chwyta dziewczynę stojącą z jego prawej strony (chwytają się pod prawe ręce zgięte w łokciu). Na „dwa" i znów na „raz", „dwa" podskakują raz na lewej raz na prawej nodze dookoła siebie.

Na takt czwarty (fot. 4) przytupnięcie nogą lewą, prawą, lewą z jednoczesną zmianą rąk (tańczący chwytają się pod lewe ręce). W czasie następnych czterech taktów robimy to samo w lewo. Na odliczenie po raz drugi „cztery" chłopiec znajduje się na swoim miejscu, pomiędzy dziewczętami. Tu po raz drugi cała trójka klaszcze na „raz" i chłopiec wykonuje z dziewczyną, stojącą od lewej jego strony tym samym krokiem (podskokiem) obroty na cztery takty w prawo i na cztery takty w lewo.

Każda z dziewcząt, która zostaje na osiem taktów sama, stoi na swoim miejscu z rękami wspartymi na biodrach i wykonuje w rytm muzyki jeden podskok i trzy drobne kroczki w miejscu, raz na lewą raz na prawą nogę (fot. 5).

Figura trzecia — powrót do rytmu 3/4

Trójki znajdują się w pozycji wyjściowej, ustawione twarzą do przodu. Następnie wykonują krok skrzyżny.

Na „raz" lewe nogi przenoszą przodem w ten sposób, że krzyżują one nogi prawe z przodu w prawą stronę (fot. 6).

Na „dwa" prawa noga wykonuje krok w bok na prawo (fot. 7).

Na „trzy" lewe nogi krzyżują prawe — w tyle (fot. 8). W tym miejscu powtarza się ruch, jak na samym początku tańca. Na drugi

1



2



3



takt muzyki („raz“) podnoszą lewą nogę zgiętą w kolanie tak, że krzyżuje ona nogę prawą z przodu, przy czym na dalsze odliczanie („dwa“, „trzy“) prawa noga unosi się na półpalce z odchyleniem tułowia w skos w tył. Na trzeci takt muzyki („raz“) powtarzamy ostatni ruch na drugą nogę z tym, że na odliczenie „trzy“ odstawiamy prawą nogę w bok w prawą stronę i dostawiamy do niej lewą. Następnie powtarzamy na cztery takty to samo w stronę prawą i na cztery takty w stronę lewą. Figura ta wypełnia więc szesnaście taktów.

Figura czwarta — rytm 2/4

Jeżeli tańczą cztery trójki, to dwie pierwsze ustawiają się w dwóch przednich rogach sceny lub sali, dwie pozostałe zaś trójki w tylnych rogach. Każda trójka podaje sobie nisko ręce, tworząc koło (fot. 9).

Twarze skierowane w prawo. Tańczący w podskokach, raz na lewej raz na prawej nodze, posuwają się w prawo — po linii małego koła (w czasie sześciu taktów). Na „siedem“, „osiem“ tańczący przytupują trzema drobnymi kroczkami, jednocześnie wykonując obrót dookoła siebie przez środek koła (przez prawe ramię), a następnie stają w nim zwróceni plecami do siebie, podając sobie ręce tyłem i w dalszym ciągu, w tym samym kierunku wykonują podskoki na ten sam czas — okres w muzyce.

Przez następne szesnaście taktów powtarzają się poprzednie figury, lecz ze zmianą kierunku (w lewo, w przód i w tył).

Figura piąta — rytm 3/4

Wszystkie trójki powinny się znaleźć w pozycji wyjściowej, ale plecami zwrócone do środka utworzonego dużego koła. Na siedem pierwszych taktów powtarzają krok, jak na początku tańca. Na takt 8 wszyscy odwracają się twarzą do środka koła — kroczkiem „jeden“, „dwa“, „trzy“. W następnych ośmiu taktach tym samym krokiem dochodzą do siebie tak, ażeby duży krąg koła (wszystkich tańczących) zamknąć.

Figura sześć — rytm 2/4

Przez sześć taktów muzyki, tańczący posuwają się w podskokach po kole w prawą stronę (twarzą do środka), trzymając się za ręce, raz na prawej raz na lewej nodze.

Na „siedem“, „osiem“ przytupnięcie i obrót przez prawe ramię do środka koła. Z kolei wszyscy stają tyłem do środka koła trzymając się za ręce i posuwają się w prawo przez sześć taktów.

Na „siedem“, „osiem“ przytupnięcie kroczkiem „jeden“, „dwa“, „trzy“ i przerwanie linii koła. W czasie pozostałych szesnastu taktów, trzymając się w dalszym ciągu za ręce, chłopiec z pierwszej trójki wyprowadza tańczących „wężem“, kończąc w ten sposób taniec „trojak śląski“.

H. W.


10


9


8


7


4


5


6





SPRZĘT SZKOLENIOWY

Dla wielu istniejących na terenie kraju kół strzeleckich rozpoczynamy drukowanie artykułów, których zadaniem będzie dopomożenie Wam w początkowym okresie organizacji koła jak i w późniejszej jego pracy. W niniejszym numerze podajemy Wam sposób wykonania prostego sprzętu strzeleckiego.

Strzeleckie koło zainteresowań w początkowym okresie swej działalności winno cały wysiłek skierować na stworzenie sobie dogodnych warunków do szkolenia, poznawania broni i opanowania techniki celnego strzału.

Aby koło mogło dobrze pracować, musi sobie stworzyć odpowiednie warunki do szkolenia. W tym celu należy przygotować plac ćwiczeń do przeprowadzania treningów i strzelnicę do strzelań małokalibrowych na odległość 50 metrów (w okresie początkowym przynajmniej do strzelań z wiatrówki na odległość 15 m). Wybierając teren na plac ćwiczeń i strzelnicę zwracamy uwagę na jego położenie w stosunku do stron świata (najlepiej z południa na północ), jakość gleby (nie podmokła) oraz na najbardziej korzystne położenie ze względu na zachowanie bezpieczeństwa (by kulochwyt stanowiły wysokie skarpy, urwiska, strome pagórki itp.) i żeby przestrzeń za kulochwytem była możliwie wolna. Korzystne będą natomiast przestrzenie wodne, lasy itp.

Do dalszych obowiązków członków koła należy zaopatrzenie w pomoce naukowe i sprzęt. Konstrukcja ich jest bardzo prosta. Wszystkie przedmioty są łatwe do wykonania, nie wymagają skomplikowanych narzędzi i kosztownych materiałów.

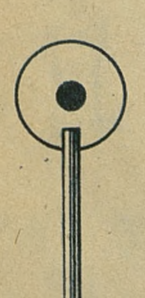
Wskaźnik ręczny

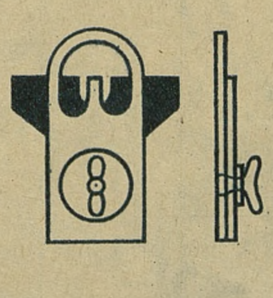
Używamy go w czasie sprawdzania dokładności i jednolitości celowania. Składa się z pręta żelaznego, do którego na jednym końcu przynitowana jest tarczka blaszana o średnicy 10 cm. Tarczka pomalowana jest na biało z czarnym kółkiem o średnicy 2—3 cm w środku. W środku czarnego kółka znajduje się mały otworek, wystarczający dla przejścia ostrza ołówka. Druga strona tarczki pomalowana jest na czarno. Wskaźnik ten może służyć również do pokazywania wyników w czasie strzelania (rys. 1).

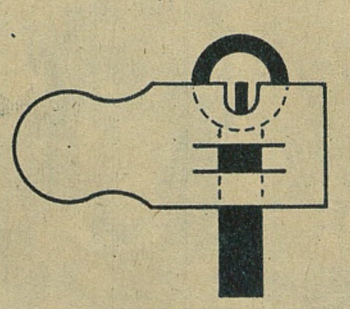
W wypadku braku materiałów do wykonania wskaźnika możemy zastąpić pręt żelazny — drucianym, a tarczkę wykonać z tektury, naklejając na nią czarne koła celownicze tarcz strzeleckich (na jednej stronie na białym tle samą „dziesiątkę" tarczy nr 2, a na drugiej stronie całe koło celownicze).

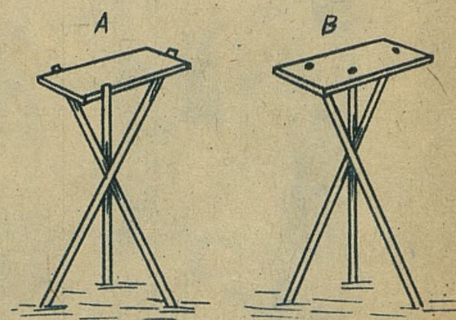
Muszka pokazowa

Służy do poglądowego pokazu prawidłowego umieszczenia muszki w szczerbince celownika (musz-

Rys. 1


Rys. 2


Rys. 3


Rys. 4


ka równa) oraz do wskazania popełnionych błędów w celowaniu (muszka boczna, lewa i prawa, gruba i cienka).

Muszka pokazowa składa się z dwóch płytek połączonych ze sobą śrubką. Na pierwszej płytce wykonany jest wykrój w kształcie szczerbiny i gwintowany otwór na śrubkę, łączącą obie płytki. Na drugiej płytce mamy występ w kształcie muszki w owalu, przedstawiającym jej osłonę (rys. 2).

Usztywnienie płytek po ich ustawieniu następuje przez dokręcanie śrubki zaciskowej.

Łatwiejszy sposób wykonania muszki pokazowej polega na wycięciu w wyżej opisany sposób dwóch płytek z tektury lub blachy i ustawieniu ich przez odpowiednie przesuwanie muszki w poprzecznym nacięciu w płytce, przedstawiającej szczerbinkę (rys. 3).

Stojak strzelecki

Najprostszy typ stojaka strzeleckiego można wykonać z możliwie grubej deseczki o wymiarach 20 × 25 cm oraz trzech prętów drewnianych o średnicy 4 — 5 cm i długości 140 cm.

Deseczkę łączymy z prętami przez umocowanie ich skrzyżnie w wywierconych otworach (rys. 4a) lub przez przybicie do boków deseczki (rys. 4b). Pręty w miejscu skrzyżowania zbijamy gwoździami. Wadą tego rodzaju stojaków jest to, że w czasie silniejszego wiatru karabiny chwieją się, uniemożliwiając celowanie.

Praktyczniejszym w użyciu, bo można go używać bez względu na siłę wiatru, jest stojak strzelecki z łożem na karabin (rys. 5a i 5b), umożliwiający położenie karabina na różnych wysokościach.

Stojak składa się z drewnianej listwy (1) z wcięciem dla pudełka karabina, widełek (2) dla trwałego umocowania w stojaku, trzech nóżek umocowanych żelaznymi śrubami z nakrętkami motylkowymi (3 i 4). Przy używaniu stojaka wkłada się karabin pudełkiem w wycięcie. Naprowadzamy go na cel przez regulowanie nachylenia nóżek.

Wymiary poszczególnych części: listwa — długość 52, grubość 5, szerokość 8 — 10 cm; nóżki — długość przedniej 130, tylnych 140, grubość 2,5 — 3, szerokość 4 — 5 cm.

Głębokość wycięcia w listwie odpowiada rozmiarom pudełka, a szerokość widełek grubości łoża. Widełki mogą być zaciskowe. Jako śruby można wykorzystać zużyte motylki i piasty rowerowe.

Przyrząd odtwarzający boczne odchylenie pocisku

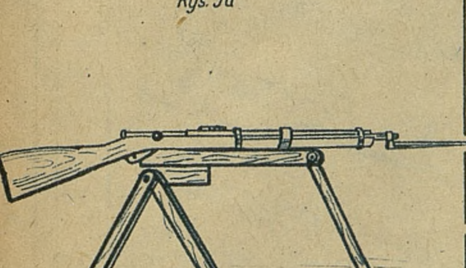
Jest to mały stojak (rys. 6) zbudowany z listewek (grubość i szerokość obojętna). Z poziomej, górnej poprzeczki stojaka zwisa na sznurku (nitce lub druciku) kółko, obracające się na osi. Kółko to, wprowadzone w ruch obrotowy, w lewo lub w prawo dookoła swej osi, uzmysławia ruch obrotowy pocisku i jednocześnie odchylenia od płaszczyzny strzału w tę stronę, w którą obraca się kółko, pełniąc w naszym doświadczeniu rolę pocisku, któremu ruch obrotowy nadały gwinty lufy. Zjawisko to nazywamy zboczeniem (derywacją).

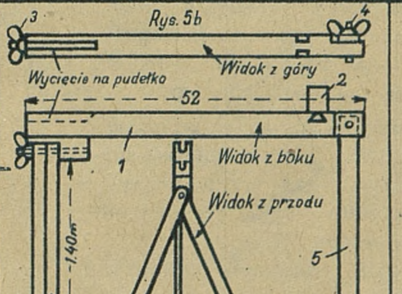
Przyrząd do odtwarzania kształtu toru pocisku i nośności w zależności od kąta podniesienia lufy

Jest to mały stojak — rama (rys. 7), na którym w lewym dolnym brzegu znajduje się oś z ruchomym ramieniem (wskaźnikiem). Ramię to może zmieniać swoje położenie pod różnymi kątami w stosunku do poziomu. Na ramieniu (wskaźniku) przytwierdzone są na różnych odstępach zwisające na nitkach ciężarki (kuleczki). Długość nitek jest tak dobrana, aby końce nitek z przyczepionymi ciężarkami wyobrażały tor pocisku dla pewnej z góry określonej odległości np. przy kącie podniesienia ramienia o 45°. Przy wszelkich zmianach podniesienia ramienia zwisające ciężarki oznaczać będą nowe punkty toru pocisku o bardziej stromych krzywiznach. Tory te wykreśla się na tarczy stojaka (panoramie) wykorzystując punkty oznaczone przez ciężarki, które łączymy linią. Wykresy te nie tylko uzmysławiają zmianę kształtu toru pocisku, ale również i zmianę odległości poziomej (donośności) spowodowanej zmianą kątów podniesienia.

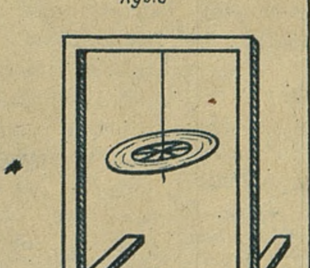
WŁADYSŁAW KUTER

Rys. 5a

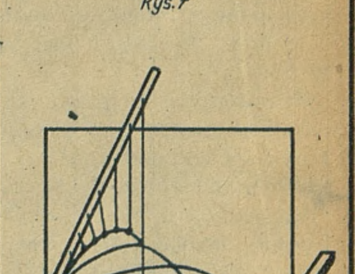


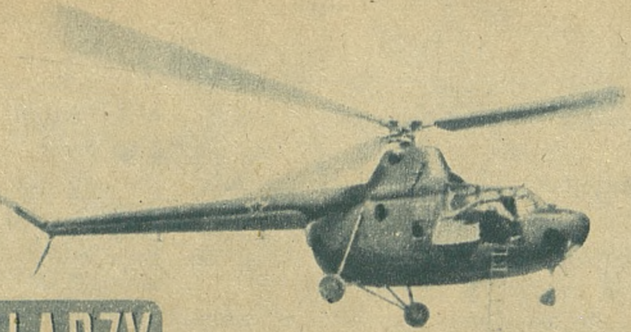


Rys. 6



Rys. 7





Koło MODELARZY

Przy pomocy naszego śmigła można przeprowadzić ciekawe zawody w zespole młodych lotników. Na przykład: czyj model poleci wyżej, albo, który model wyląduje na określony punkt narysowany na piasku.

Życzymy przyjemnej zabawy, która będzie jednocześnie nauką zaznajamiającą wstępnie z pracą śmigła lotniczego.

PAWEŁ ELSZTEIN

Latające śmigło

Do tej pory budowaliśmy tylko modele szybowców bez napędu. Chcąc jednak poznać wszystkie dziedziny współczesnego lotnictwa nie sposób omawiać tylko modele bezsilnikowe. Tym razem więc podajemy opis budowy latającego śmigła — małego śmigłowca.

Jednym z najważniejszych elementów modeli z napędem jest zespół: śmigło — silnik. Zanim zapoznamy się z pracą tego zespołu i zbudujemy model z napędem na przykład gumowym, musimy nauczyć się poprawnie wykonywać śmigło.

Wśród licznych rodzajów statków powietrznych do najciekawszych pod względem budowy i startu należy śmigłowiec. Statek taki posiada duże śmigło (zwane wirnikiem) umieszczone poziomo nad kadłubem. Wirnik ten napędzany jest bezpośrednio silnikiem spalinowym. Poziome umieszczenie śmigła-wirnika powoduje, że śmigłowiec bez rozbiegu z miejsca startuje w powietrze. Jest to ogromna zaleta, bo zbędne stają się wówczas kosztowne i duże pola startowe, a do startu wystarcza każdy większy plac, czy płaski dach domu.

W celu poznania warunków w jakich pracuje śmigłowiec wykonamy model, którego zasada działania będzie identyczna jak w normalnym dużym śmigłowcu, z tym tylko, że źródłem napędu będą nasze dłonie.

Spójrzmy na rys. 1. Model nasz składa się z dwóch elementów: śmigła i odpowiedniej długości pręta. Jeśli przy pomocy dłoni wprawimy w ruch obrotowy śmigło model wzbije się w górę.

Przystępując do pracy musimy z deseczki brzozowej lub olchowej, a więc z drewna lekkiego i łatwego do obróbki wypiłować klocek według wymiarów, podanych na rysunku 2. Długość klocka wynosi 200 mm, szerokość 22 mm, a grubość 7 mm.

Mając równy klocek wyznaczamy jego oś, zaznaczając to miejsce ołówkiem. W miejscu tym wywiercamy dokładnie pionowo i prostopadle do klocka, otwór średnicy 5 mm. Otwór ten możemy wywiercić świderkiem lub wypalić drutem żelaznym. Następnie wykonujemy obrys śmigła tak, jak to jest pokazane na rys. 2 i wycinamy ostrym nożem cały obrys, nie naruszając linii ołówkowej (patrz rys. 3).

Dalszą kolejną czynność wskazuje rys. 4. Rysunki z prawej strony obrazują przekrój łopatki śmigła. Z obu stron i na obu łopatkach śmigła ścinamy drewno ostrym nożem aż utworzone zostaną cienkie deseczki.

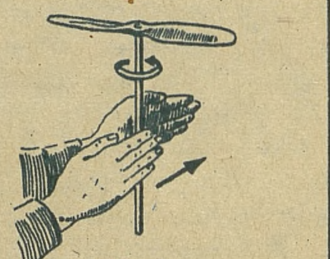
Po obrobieniu łopatek przy pomocy noża czyścimy je papierem szklistym lub posiadanym pilnikiem. Ważne jest by obie łopatki były starannie wyrównane, czyste i gładkie.

Ostatnią czynnością jest obróbka pręta, który można wykonać z dowolnego drewna, byle niezbyt wiotkiego. Pręt nieco zaostrzony tak, jak na rys. 4 silnie osadzamy na osi śmigła, w ten sposób, aby utrzymywało się ono na pręcie jak najciaśniej. Przy ucinaniu pręta, specjalnie dobranego do tego śmigła, trzeba zwrócić uwagę, by długość jego nie była mniejsza niż 300 mm, a grubość średnicy 5 mm, ponieważ krótszy pręt może spowodować złe funcjonowanie śmigła.

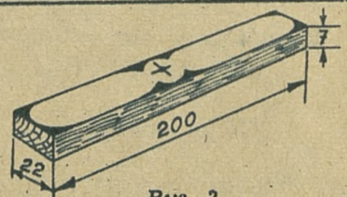
Model śmigła latającego można wypuszczać z dowolnie wybranego miejsca, jednak nie przy zbyt silnym wietrze. Ujmując w dłonie pręt z osadzonym nań śmigłem wykonujemy dłońmi ruch posuwisty. Wówczas, gdy pręt zostaje szybko obracany wypuszczamy nasz model. Najczęściej wznosi się on na wysokość 7—8 metrów w górę lądując po chwili na ziemię.

Jeśli będziemy śmigło wypuszczać zupełnie pionowo — to wzniesie się ono pionowo, jeśli zaś lekko pochylimy je do przodu wykona ono lot wznoszący do przodu.

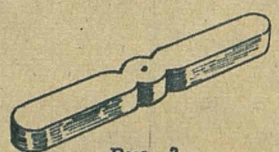
Dzięki obrotom nadanym dłońmi, siła śmigła wznosi cały aparat. Analogicznie jest i w dużym śmigłowcu z tym, że śmigło-wirnik obracane jest silnikiem.



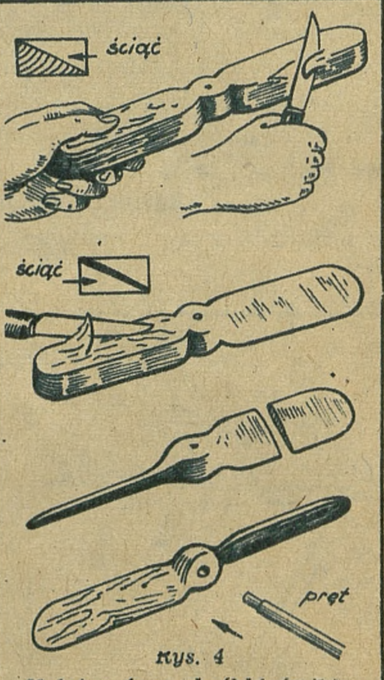
Rys. 1
Sposób wypuszczania śmigłowca



Rys. 2
Klocek śmigła



Rys. 3
Klocek po wstępnej obróbce



Rys. 4
Kolejne fazy obróbki śmigła

MAJSTRUJEMY

sprzęt sportowy

Okres zimowy zamknął przed czynną pracą sportową boiska i bieżnie, zamarzły rzeki i stawy. Nie można już grać w siatkówkę czy piłkę nożną, a biegi po śniegu bez nart też nie należą do przyjemności. Tym większą atrakcją będzie praca w świetlicy, w której wieczorami będziemy się zbierać i przygotowywać się do nowego sezonu sportowego. Kiedy wiosną zabłyśnie słońce wyjdziemy na boisko z własnym sprzętem, który podczas długich wieczorów wykonamy. W niniejszym numerze podajemy sposób wykonania chorągiewek, palików, przyrządu do wytyczania linii, rakietek ping-pongowych, piłki do siatkówki

Kloc do ubijania boiska

Przy wykonaniu kloca (rys. 1) nie napotkamy na żadne trudności. Jest to poprostu drewniany kloc o długości 80 cm i grubości ok. 20—30 cm. Na jednym końcu umocowujemy drewnianą pałeczkę, która służyć będzie jako uchwyt.

Pałeczka powinna mieć grubość około 5 cm, a długość 50—60 cm.

Chorągiewka

Do wykonania chorągiewki (rys. 2) potrzebne nam będą: twarde drzewo, płótno, blacha, gwoździki. Będzie się ona składała z drzewca, grota i płóciennego proporczyka. Drzewce najlepiej wykonać z twardego drzewa o wymiarach 150×3 cm. Dolną część drzewca okuwamy grotem, wykonanym według rys. 3. W otwór grota wbijamy gwóźdź bez łebka. Proporczyk z płótna białego lub czerwonego winien mieć wymiary 37×27 cm. O ile chcemy wykonać chorągiewkę biało-czerwoną, wówczas zszywamy proporczyk z dwóch pasków: białego i czerwonego. Brzegi obrębiamy z wszystkich stron i przybijamy do drzewca przyciskając paskiem skórzanym o wymiarach 20×0,5 cm.

Przyrząd do wytyczania linii

Przyrząd do wytyczania linii (rys. 5) składa się z 2-ch zasadniczych części: bębna, do którego wsypuje się sproszkowane wapno lub gips i 2 dyszli z poprzecznymi listwami.

Z deski o grubości 3 cm wycinamy cztery kręgi: dwa o średnicy 25 cm i dwa o średnicy 30 cm. W każdym z nich wiercimy po środku otwór o średnicy 3 cm

Następnie z twardego drzewa wykonujemy wałek o wymiarach 31×6 cm i odmierzamy części tak, jak pokazuje rys. 6, po czym przybijamy do niego gwoździami mniejsze koła tak, jak na rys. 7.

Przystępujemy do wykonania bębna Wycinamy z blachy pas o wymiarach 82 × 16 cm i otwór, przez który będziemy sypać wapno; również z blachy robimy wieczko do jego zakrycia i umocowujemy na zawiasach z drutu (rys. 8).

Wyznaczamy teraz po środku pas o szerokości 5 cm i dziurkujemy go gęsto, po czym całą blachę obijamy na małych kręgach, które uprzednio już osadziliśmy na osi. Następnie zakładamy na oś większe kręgi i przybijamy je do mniejszych pamiętając, by słoje obu kręgów były do siebie równoległe.

Pozostają nam do wykonania dwa dyszle, dwie poprzeczki i montaż całości. Dyszle wykonujemy o wymiarach 125 × 6 × 2 cm. Na końcu obu dyszli wiercimy otwory o średnicy 3 cm (rys 9) i robimy wycięcia na osadzenie poprzeczek (rys. 5). Musimy jednak wywiercić na osi, już po założeniu kół dwa otwory, w które wkładamy zatyczki z drzewa, drutu lub tp. i osadzić w wywierconych otworach obie poprzeczki.

Rakieta ping-pongowa

Do wykonania rakietki potrzebne będą: drzewo, klejonka i gwoździki.

Pierwszą czynnością będzie wykonanie dokładnego obrysu na papierze (rys. 9) wg. podanych na nim wymiarów. Obrys ten naklejamy następnie na klejonkę i wycinamy po linii krzywką.

Następnie wykonaną wg. rys. 10 rączkę łączymy na klej i gwoździki z tarczką i całość polliturujemy.

Piłka do siatkówki

Piłka do siatkówki (rys. 11) składa się z płaszcza skórzanego i gumowej dętki. Płaszcz należy zeszyć z 12 równych części. Ma on otwór długości około 90 mm, służący do wkładania dętki.

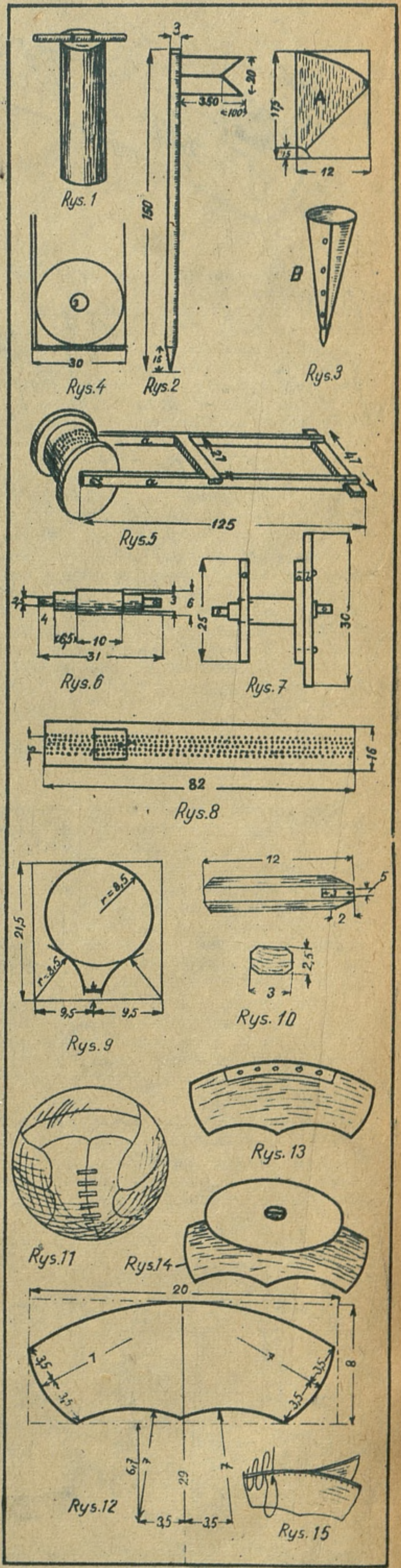
Brzegi otworu są wzmocnione paskami skóry i do jednego z nich przyszywamy klapę z otworem w środku, przez który przechodzi rurka dętki. Ma ona za zadanie ochranianie dętki od przedziurawienia. Brzegi otworu posiadają otwory do sznurowania.

Odpowiednim materiałem na płaszcz jest skóra koźla lub jagnięcia. Gdy jednak warunki materialne uniemożliwiają nabycie takiej skóry, wówczas można ja zastąpić dość grubą skórą ze starych cholew od butów. W tym wypadku poszczególni członkowie koła zainteresowań mogą dostarczyć po jednym kawałku skóry o wymiarach 20×8 cm.

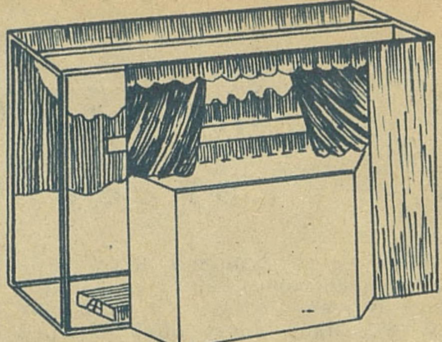
Przed wykrawaniem form łat należy sporządzić na papierze ich dokładne obrysy (rys. 12) tak, jak przy wykonywaniu rakietki.

Poszczególne fazy składania łat i ich zszywania przedstawiają rys. 13, 14, 15.

Uwaga: do opisanej piłki nadają się dętki nr. 4 i 5.







Rys. 1. Parawan — teatrzyk z uwzględnieniem wszystkich elementów uzupełniających, a więc zasłony, skrzydła bocznego, parawanu, wnętrza i ściany tylnej jako tła.

W poprzednim numerze „Pracujemy w Świetlicy" zapoznaliśmy się z najprostszą formą teatru kukiełkowego — z teatrem cieni. Tym razem omówimy organizację amatorskiego teatru kukiełkowego. Posiada on tą zaletę, że do pracy nad zorganizowaniem przedstawienia kukiełkowego znajduje zajęcie wielu miłośników różnorodnych dziedzin twórczości artystycznej, a więc reżyser, artyści — wykonawcy, kierujący ruchem kukiełek, dekorator-konstruktor, muzyk oraz szeroki zespół dziewcząt i chłopców wykonujących kukiełki.

Pracę nad przygotowaniem przedstawienia kukiełkowego winniśmy rozpocząć od zorganizowania spośród chętnej młodzieży stałego kółka amatorskiego. Zajęcia w takim kółku prowadzimy systematycznie, przykładowo dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Skład osobowy kółka powinien liczyć 10—15 osób.

PARAWAN TEATRU KUKIEŁKOWEGO

Niezbędnym przedmiotem teatru kukiełkowego jest parawan, za którym ukryci są wykonawcy, wodzący kukiełkami.

Wykonanie prostego parawanu nie sprawia dużej trudności. Wystarczy na przykład nawlec na kij płótno, a następnie umocować je w otworze drzwi na wysokości nieco wyższej od wodzących kukiełkami.

O ile występ ma być organizowany na dworze, wystarczy zatknąć w ziemi dwa kije w odpowiedniej szerokości, między którymi zawiesić zasłonę oraz zabezpieczyć boki przed wzrokiem widzów.

Przedstawione rysunki ułatwią nam wykonanie parawanu.

Często stosuje się dodatkowe urządzenie do parawanu a mianowicie: umocowuje się zasłonę a za nią kulisy i tylną ścianę, służącą za tło. W ten sposób powstaje jak gdyby mały teatr, lecz takie urządzenie ogranicza widoczność sceny. Dlatego górną część parawanu najlepiej pozostawić odkrytą. Dekoracje umocowuje się do listewek parawanu i jego tylnej strony.

Wysokość parawanu zależna jest od wzrostu najwyższego wykonawcy wodzącego kukiełkami. O ile inny wykonawca okaże się za niski, trzeba dać mu podwyższenie np. stołek.

Szerokość parawanu bywa różnorodna, chodzi o to, by mogły za nim pomieścić się przynajmniej dwie osoby, mając tam swobodę ruchów i możność kierowania przebiegiem akcji. Przeciętna szerokość parawanu powinna wynosić 1,5—2 m.

WYBÓR SZTUKI

Amatorski teatr kukiełkowy winien rozpocząć pracę od najprostszych przedstawień, które są łatwe do wykonania. Nie radzimy więc na początek dawać długich widowisk, póki uczestnicy nie opanują prostych form przedstawień i nabiorą wiary we własne siły.

Tekst dla teatru kukiełkowego powinien być napisany w prostej formie, dostosowany do warunków technicznych i możliwości wykonawców, gdyż szereg złożonych przejawów działalności figurek trudno przedstawić np. zmusić kukiełkę do zdjęcia palta. W związku z tym należy posługiwać się istniejącymi już sztukami, dostosowanymi do gry w teatrze kukiełkowym, a w razie ich braku korzystać z bajek i książek wydawanych dla dzieci.

Należy zaznaczyć, że najbardziej nadają się na przeróbkę bajki i satyry, przy czym dozwolone jest łączenie ze sobą treści z różnych bajek.

Do każdego przedstawienia konieczne sa kukiełki. Muszą być one dostosowane do charakteru akcji. Kukiełka teatralna jest jednym z środków karykatury. Podobnie jak w karykaturze tak i w kukiełce widzimy podstawowe i charakterystyczne cechy postaci występującej w sztuce, lecz teatr kukiełkowy w odróżnieniu od karykatury nie ogranicza się do sfery komizmu, ale z powodzeniem wyraża piękno budzące zachwyt i szlachetne uczucia.

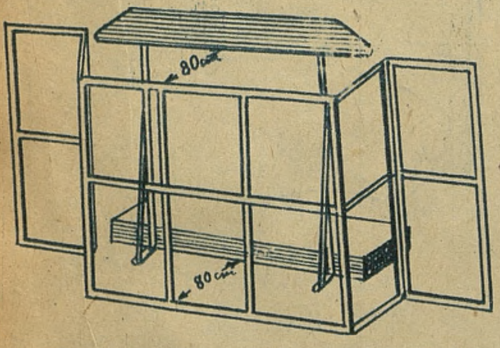
Teatr kukiełkowy może przedstawiać nie tylko ludzi, ale i zwierzęta.

Najprostszą figurą teatru kukiełkowego jest kukiełka - laleczka, którą nakłada się na rękę, podobnie jak rękawiczkę i wodzi się nią, nadając odpowiednie ruchy, poruszając palcami w ten sposób, że kciuk i mały palec wkłada się w ręce lalki, a palec wskazujący i średni wstawia się w głowę. Nie jest to jednak zasada obowiązująca. Rysunki przedstawiają różnorodne sposoby ustawiania palców w poruszaniu kukiełką.

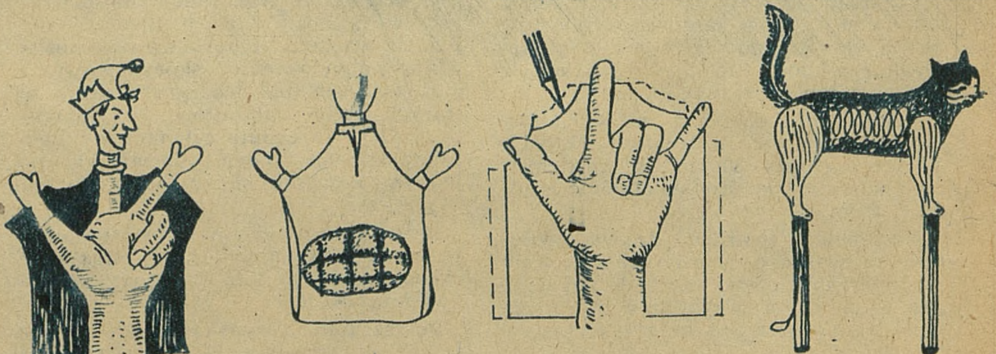
Wykonanie kukiełki jest dość proste. Najpierw sporządza się krój, dostosowany do wielkości ręki, następnie zszywa się poszczególne części tak, jak pokazano na rysunku. Do szyjki umocowuje się główkę. Całość wypycha się watą lub pakułami, następnie ubiera się gotową kukiełkę w odpowiedni kostium.

Kukiełka w zasadzie nie posiada nóg. Niekiedy jednak nogi okazują się konieczne dla prawidłowego rozegrania toku akcji. W takim wypadku przyszywa się je do koszulki.

Wymiar kukiełki nie powinien przekraczać 40 cm. Najtrudniejszym procesem wykonania kukiełki jest robienie głów. Dlatego wykonaniem jej winni się zająć najbardziej uzdolnieni.



Rys. 1. Składany parawan dla estradowych występów teatru kukiełkowego.



Główkę robi się z gliny lub plasteliny. Na początku toczy się formę w kształcie jajka. Spłaszczona część stanowi czubek głowy, a węższa — podbródek. Z tak sformowanej główki ulepia się nos i inne części twarzy, następnie całości nadaje się barwy i charakteryzację. Włosy najlepiej wykonać z pakuł lub waty. Dalsze czynności — to umocowanie główki do całej osnowy koszulki — rękawiczki.

Podobnie wykonuje się kukiełki, przedstawiające zwierzęta.

Oprócz kukiełek, które wkładamy na rękę, są inne typy, umocowywane wprost do podpórek. Sporządzenie tego rodzaju figurek przedstawiają załączone rysunki.

WODZENIE KUKIEŁKAMI

Gra wykonawcy z kukiełkami nazywa się wodzeniem kukiełkami. Wykonawca z kukiełką na ręku, patrząc na nią, wodzi ją po parawanie, kieruje jej ruchem i mówi te słowa, które powinna ona wypowiadać.

Wykonawca powinien ciągle dążyć do tego, aby słowa i ruchy kukiełki były stale ze sobą zgodne w toku całej akcji.

Praca wykonawcy z kukiełką zaczyna się jeszcze w procesie jej przygotowania, to jest wtedy, kiedy kukiełkę się szyje i składa się ją z oddzielnych części. Wykonawca dba o to, aby kukiełka była właściwie zrobiona tak, aby można było wykonywać nią wszystkie pożądane ruchy, wyrażające cechy postaci występującej w sztuce. Wziąwszy już gotową kukiełkę do ręki, wykonawca powinien wytrwale poznawać jej właściwości. Najlepiej pracę tę wykonywać w lusterku lub pod obserwacją reżysera, który cały czas kontroluje przebieg prac.

Dobra gra z kukiełką wymaga opanowania specjalnych zasad. Wykonawca powinien przyzwyczaić się do wodzenia kukiełką na jednym poziomie, nieustannie patrząc na nią.

Wszystkie ruchy kukiełki winny być celowe i kukiełka nie powinna chwiać się w ręku.

Zdecydowany ruch i gest kukiełki należy wiązać ze słowem, uzasadniającym to zachowanie się w toku akcji.
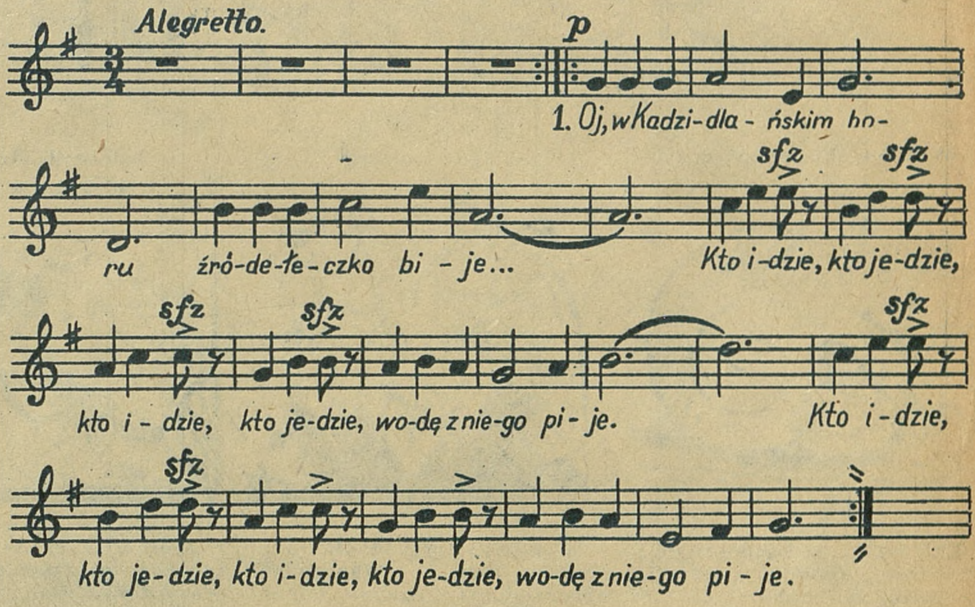
Kukiełki „rozmawiające ze sobą" powinny patrzeć na siebie.

OPRACOWANIE R. S.



W KADZIDLAŃSKIM BORU

Z repertuaru „Mazowsza". *Opracowanie: T. Sygietyńskiego*



Oj, w Kadzidlańskim boru
Źródełeczko bije, oj bije!
Kto idzie, kto jedzie, kto idzie, kto jedzie } bis
Wodę z niego pije.

Nie pijcie z niego wody,
Bo ona zmącona, zmącona!
Pomąciła ci ją, pomąciła ci ją } bis
Dziewczyna niedobra.

Marna to jest dziewczyna,
Co się wystroiła!
Choć liczka sposobne, choć oczka nadobne, } bis
Wodę nam zmąciła.

Choć ta woda zmącona,
Ale się ustoi!
Każda z nas prześliczna, każda z nas prześliczna, } bis
Choć się nie ustroi.

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko .... zawód ....

Adres ....

1. .... 13. .... 25. ....
2. .... 14. .... 26. ....
3. .... 15. .... 27. ....
4. .... 16. .... 28. ....
5. .... 17. .... 29. ....
6. .... 18. .... 30. ....
7. .... 19. .... 31. ....
8. .... 20. .... 32. ....
9. .... 21. .... 33. ....
10. .... 22. .... 34. ....
11. .... 23. .... 35. ....
12. .... 24. ....

HASŁO: ________________

BLASKI i CIENIE

Wielobój biurokratyczny

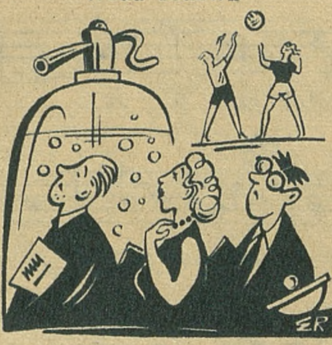


LZS-owcy z Zespołu PGR Chocisza (powiat Jarocin) twierdzą, że daleko łatwiej zdobyć wszystkie normy na odznakę SPO, niż uzyskać legitymację uprawniającą do noszenia tej zaszczytnej odznaki.

Normy na SPO zdobyli oni w ciągu kilku miesięcy na początku 1954 roku, a na legitymacje czekają bezskutecznie do dziś.

Widocznie pracownicy Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Jarocinie uprawiają... wielobój biurokratyczny!

Woda sodowa

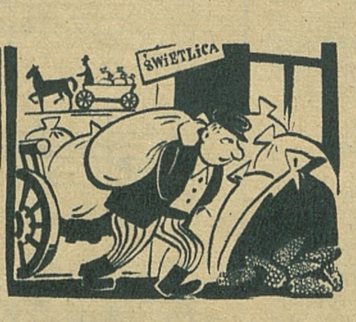


W LZS-ie przy PGR Redgoszcz (powiat Wągrowiec) obserwujemy dziwne i niezrozumiałe zjawisko: o ile pracownicy fizyczni chętnie i z zamiłowaniem uprawiają sport, o tyle pracownicy umysłowi stronią od niego.

Po bliższym zapoznaniu się z tą sprawą doszliśmy do wniosku, że woda sodowa (w głowie) wywiera ujemny wpływ na zapał do sportu...

Radzimy jedno: wziąć przykład z dyrektora zespołu, który interesuje się sportem i pomaga w jego rozwoju.

Zamienił stryjek siekierkę na kijek



Kierownik PGR-u w Śródce (powiat Międzychód) Pawlak jest człowiekiem nadzwyczaj słownym.

Kiedy w lipcu ub. roku zabrał on ZMP-owcom i LZS-owcom świetlicę na magazyn zbożowy, powiedział jednocześnie:

— Nic się nie martwcie, w ciągu trzech tygodni zboże zabiorę!

I rzeczywiście słowa dotrzymał! Zboże zabrał, a zamiast niego polecił zawieść do świetlicy nasiona buraków i kukurydzę...

Jak się bawić, to się bawić



Kol. Kabat, przewodniczący rady zakładowej przy Zespole PGR Głuchowo (powiat Kościan) nie przybył na Spartakiadę Zespołową, ponieważ tego dnia był zaproszony na chrzciny...

Przewodniczący rady zespołowej LZS przy tymże PGR-ze nie stawił się na naradę aktywu sportowego i związkowego, jaka odbyła się dnia 24 października 1954 r. w Poznaniu, ponieważ był zaproszony na wesele...

A no, jak się bawić, to się bawić!

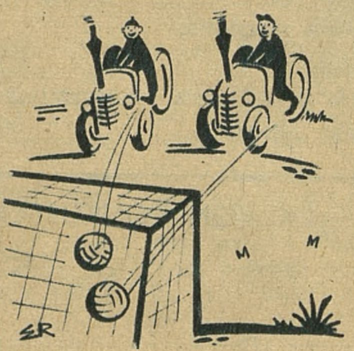
(Tom)

Więcej takich dyrektorów i agronomów!



Dobrze rozwija się sport i wychowanie fizyczne w Zespole PGR Wolsztyn. Jest to między innymi zasługą agronoma Zielińskiego i dyrektora Owczarka, którzy czynnie uprawiają sport i na odbytej jesienią Spartakiadzie zdobyli tytuł mistrza i wicemistrza w strzelaniu z karabinka sportowego.

Przodują na każdym polu...



Drużyna piłki nożnej przy LZS-ie w Zespole PGR Ostrów kroczy od sukcesu do sukcesu, od zwycięstwa do zwycięstwa. Składa się ona wyłącznie z traktorzystów, przodowników pracy.

Widać, że chłopcy ci przodują na każdym (dosłownie) polu...

Zgaduj zgadula...

W związku z wyznaczeniem przez dyrekcję i radę zakładową kol. Zycha na przewodniczącego Rady Zespołowej LZS w Zespole PGR Malinka (powiat Gniezno), prosimy o rozwiązanie poniższej zagadki:

?

Dlaczego kol. Zych został przewodniczącym, jeżeli wiadomo, iż:

— przewodniczący LZS winien być niemianowany, lecz wybrany przez zebranie sprawozdawczo-wyborcze,

— kol. Zych nie interesuje się sportem,

— kol. Zych nie jest członkiem LZS-u.

Przykład Siedlanki

19.X.1954 r. młodzież z gromady Siedlanka, pow. Kolbuszowa w woj. rzeszowskim podjęła zobowiązanie o włączeniu się do Ogólnopolskiego Konkursu Czytelników Wiejskich w Roku Dziesięciolecia. Zogranizowano trzy zespoły czytelnicze, ustalono lekturę, wydano dwie gazetki ścienne dla zainteresowania konkursem całej gromady, postanowiono pozyskać dla miejscowej biblioteki conajmniej 50 członków spośród dorosłego społeczeństwa, zaplanowano przeprowadzenie pięciu wieczorów dyskusyjnych na temat przeczytanych książek, oraz rozpoczęto przygotowania do Ogólnopolskiego Konkursu Amatorskich Zespołów Artystycznych.

Przykłady godne naśladownictwa.

RS

Wydaje Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", Warszawa, ul. Szwoleżerów 1, Redaguje Zespół. Wojskowe Zakłady Graficzne, w Warszawie. Zam. 7625, z dn. 22.11.1954 r. 5-B-40800

CENA: 1 zł 50 gr (dla komendantów hufców bezpłatnie)

ROZRYWKI umysłowe

UKŁADANKA

1	2	3		17	
		4	5		6
7	8	9		16	
10	11				12
13		14	15		

Z podanych liter ułożyć pięć wyrazów sześcioliterowych o podanym niżej znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych liczbami czytane w następującej kolejności dadzą rozwiązanie:

a, a, a, c, d, e, e, ł, k, k, k, k, ł, ł, m, m, n, n, ń, o, ó, r, s, t, t, u, y, w, z.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

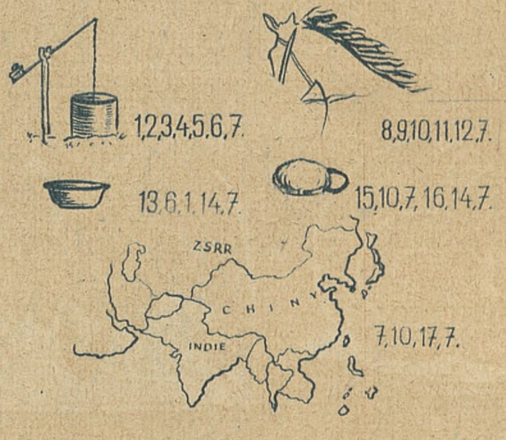
1) rozpuszczalnik lakieru; 2) człowiek robiący wszystko lewą ręką; 3) inaczej: krzyk; 4) inaczej: z Łodzi; 5) przedmiot służący do mielenia.

ROZWIĄZANIE:

7, 16, 9, 14, 16, 2, 14
1, 5, 6, 14, 7, 15, 14, 13, 12
2, 9, 10, 17, 15, 5, 1, 13, 12
5, 11, 10
9, 1, 12, 15, 6, 3, 8, 3, 16, 17, 7, 1, 4.

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

Odgadnąć znaczenie podanych rysunków. Każdej literze przedmiotu na rysunku odpowiada jakaś liczba. Jednakowym literom odpowiadają jednakowe liczby. Jeżeli teraz na miejsce liczb podstawimy odpowiednie litery wg danej kolejności — otrzymamy rozwiązanie.



Rozwiązanie:

15, 10, 11, 13   12, 6, 2, 7, 1, 10   4, 9, 3, 8, 6   10, 17, 7, 10, 1, 10, 13, 16.

KONIKÓWKA

E	A	O	O	C
G	K	S	M	I
I	Z	E	J	R
P	C	Y	N	Y
S	J	O	A	T
L	L	U	S	T
W	Z	E	S	N

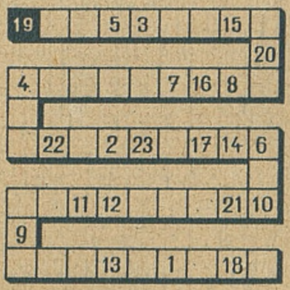
Ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola podanej figury i odczytać rozwiązanie. Początek w kratce oznaczonej.

KOMBINATKA

K A R A T
. . . . .
. . . . .
. . . . .
. . . . .
R U B I N

Zmieniając po jednej literze przejść od słowa karat do słowa rubin.

LABIRYNT

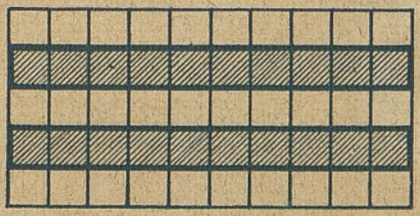


Do podanej figury wpisać 9 wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Ostatnia litera każdego wyrazu jest zarazem pierwszą literą wyrazu następnego. Litery w kratkach oznaczonych liczbami w kolejności od 1 do 23 dadzą rozwiązanie. Początek wpisywania wyrazów w kratce oznaczonej. W nawiasach oznaczona jest ilość liter w danym wyrazie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) inaczej: samolot (8); 2) dopływ Bugu (5); 3) pora roku (6); 4) owoc południowy podobny do dyni (5); 5) planeta, na której żyjemy (6); 6) inaczej: działanie (5); 7) sklep, w którym kupuje się lekarstwa (6); 8) urządzenie łagodzące wstrząsy w pojazdach (11); 9) odmiana rzodkwi (5).

KRZYŻÓWKA



Do podanej figury wpisać pionowo 10 pięcioliterowych wyrazów. Litery w drugim, a następnie w czwartym rzędzie czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) inaczej: droga, szlak; 2) urządzenie tłoczące wodę; 3) wisi na wieży kościelnej; 4) inaczej: kłótnie; 5) część nogi; 6) angielska jednostka wagi odpowiadająca ok. 3 dkg (wspak); 7) zwierzę, z którego otrzymujemy wełnę; 8) inaczej: przywidzenie; 9) inaczej: rozum; 10) owoc zbliżony do arbuza.

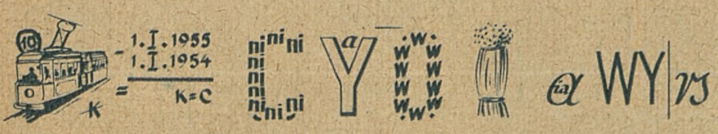
DWA KWADRATY

U	Y	N	R	M	Ż
C	D	Z	K	N	J
N	K	S	A	M	S
O	N	J	W	O	R
U	Z	O	Y	E	W
E	A	Z	W	Ł	O

21					
	5				
		23			
			1		
				2	
					31

Do niewypełnionego kwadratu wpisać liczby od 1 do 36 tak, by suma ich zarówno poziomo jak i pionowo była równa 111. Każdej liczbie w prawym kwadracie odpowiada litera w kwadracie lewym. Jeżeli teraz uporządkujemy litery w takiej kolejności jak idą liczby od 1 do 36 — otrzymamy rozwiązanie. Dla ułatwienia niektóre liczby umieszczone są już we właściwych polach.

REBUS



ZGADYWANKA MATEMATYCZNA

Mamy 8 litrów mleka i chcemy je podzielić na dwie równe części. Nie posiadamy jednak bańki 4-litrowej — mamy tylko 5-cio i 3-litrową, no i oczywiście tę ośmiolitrową, w której jest mleko. Jak posługując się tymi trzema bańkami podzielić mleko na dwie równe części?





Czy dalej kolega twierdzi, że poczynił od wczoraj postępy?



No — ! — Dla was też się coś znajdzie!



Bo ja, proszę mamy, chciałem tylko Józkowi pokazać, że górka nie jest wcale taka straszna...



Patrz, Franuś, śnieg dziś sięga nam prawie do pasa...

ŚMIESZKI ŚNIEŻKI

RYSOWALI „WIRÓ"
E. ROMAŃSKI i Z. WILMA



Co? On też na narty?
Gdzie tam, do fotografii...

